



Zakończenie wizyty Wischniewskiego w NRD

● BONN — Minister stanu w urzędzie kanclerskim RFN, Hans Jürgen Wischniewski, po zakończeniu wizyty w NRD, w czasie tygodniowej wizyty był przyjęty przez Ericha Honeckera, wziął udział w otwartym w Berlinie wystawie architektury zachodniomiejskiej, zwiedził ponadto Dreźnie i Lipsk.

Jak informowały agencje prasowe, jednym z przedmiotów rozmów przeprowadzonych przez niego w NRD była sprawa rezygnacji E. Honeckera w RFN.

Prezydent Kim Ir Sen przybył do Pekinu

● PEKIN — Z oficjalną wizytą państwową, na zaproszenie KC KPCh i rządu chińskiego przybył do Pekinu, sekretarz generalny KC Partii Pracy Korei, prezydent KRLD, Kim Ir Sen.

Pentagon utworzył dowództwo sił dywersyjnych

● WASHINGTON — Agencja AP powołując się na źródła dobrze poinformowane pisze, że Pentagon podjął decyzję, nie ogłaszając jeszcze oficjalnie, o utworzeniu głównego dowództwa amerykańskich sił specjalnych w celu podniesienia zdolności znanej formacji „zielone berety” do przeprowadzenia niekonwencjonalnych działań wojennych, dokonywania aktów sabotażu, czy zwalczania partyzantki poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Zamach na konsulat Kuwejtu w Karaczi

● DELHI — W czwartek rano uderzył zamachowiec otworzył ogień na terenie konsultatu Kuwejtu w Karaczi do p.o. konsula generalnego tego kraju, Hamada al-Du-

tailla. Został on przeniesiony do szpitala. Policja pakistańska podała, że stan rannego jest zadowalający.

Sadek Ghotb zaden stracony

● TEHRAN — Irańska agencja IRNA podała, że w nocy ze środy na czwartek został rozstrzelany w Teheranie b. minister Spraw Zagranicznych Iranu, Sadek Ghotb.

Był on skazany na karę śmierci przez wojskowy trybunał rewolucyjny za spisek, zmierzający do obalenia islamickiej władzy irańskiej oraz do zamordowania ajatollaha Chomeiniego. Wyrok ten zatwierdził sąd wyższej instancji w Teheranie.

Rudolf Hess w szpitalu

● BERLIN ZACHODNI — Rudolf Hess, zastępca Hitlera, ostatni podopieczny między narodowego wiesia w Spandau w Berlinie Zachodnim, przeznaczony dla zbrodniarzy nazistowskich w wieloletniej katorży, został w środę przewieziony do brytyjskiego szpitala wojskowego o tym mie-

ście. Rodzina Hessa stara się na- cież tej informacji i wielu roz- ków, spodziewając się niemal zgonu więźnia. Administracja więzienia zakomunikowała jed- nak, że R. Hess ułat się tylko na prowadzone okresowo ba- dania lekarskie i odmówił siastnie zwolnienia na odwiedzenie go w szpitalu.

R. Hess liczy 88 lat. Trybu- nał Norymberski skazał go za zbrodnie hitlerowskie na ka- rę dożywotniego więzienia.



Trwa agresja izraelska na Bejrut

BEJRUT (PAP) — Władze izraelskie ogłosiły w czwar- tak rano „jednostronne za- wieszenie broni” po tym jak od- dział izraelski wtargnął do zachodniego Bejrutu korzy- stając z faktu, że zgodnie z osiągniętymi porozumieniami wycofały się tamtąd oddziały bojowników palestyńskich o- raz oddziały syryjskie. Posu- wające się w głąb zachodnie- go Bejrutu wojska izraelskie napotykały na opór organizacji paramilitarnych postępujących sił libańskich. „Jednostronne zawieszenie broni” miało wejść w życie w czwartek ra- no. Tymczasem korespondenci donoszą z Bejrutu, że w dal- szym ciągu dochodzi do wy- mian ognia między walczącymi stronami. Siły inwazyj- ne kontynuują marsz ku centrum Bejrutu zachodnie- go pod osłoną ognia artylerijs- kiego. Wydało się, że zamie- rzają one podzielić miasto na wyzwolone sektory, aby zamknąć w pułapce walczące oddziały lewicy libańskiej.

Korespondenci piszą, iż w wyniku eksplozji pocisków wiele budynków płonie, mia- sto spowite jest kłębamii dymu, a ludność cywilna, o ile może, chowa się do schronów. Walki koncentrują się w oko- licach ulicy Hamra, ośrodku handlowego w zachodniej części miasta.

Kolumny izraelskie rozpo- częły atak od strony portu, kierując się na południe i za- chód. Samoloty wroga doko- nywały lotów na niewielkiej wysokości nad miastem, nie zrzucając prawdziwie bomb, ale psychologicznie terroryzując ludność. Z analizy sytuacji wynika, że Izrael chce dążyć do połączenia swoich sił po- suwających się z północy z wojskami znajdującymi się w okolicach ulicy Mazraa, wy- znaczącą południową grani- cę centrum Bejrutu zachod- niego.

RZYM (PAP) — W czwartek rzeźnik biura OWP w Rzymie poinformował, iż przywódca Pa- lestyńczyków JASER ARAFAT, podczas spotkania z ministrem Spraw Zagranicznych Włoch E- MILIO COLOMBO, zapośrednił do Włoch, Francji i USA o udzielenie gwarancji ochrony Bejrutu zachodniego przed atakiem wojsk izraelskich.

Arafat zwrócił się z prośbą do szefa dyplomacji włoskiej o skontaktowanie się w tej sprawie z pozostałymi dwoma kraja- mi. Oddziały wojskowe Włoch, Francji i Stanów Zjednoczonych wchodziły w skład międzynarodowych sił rozjemczych, na- stępujących wycofanie się Palesty- Ńczyków z Bejrutu. Przywódca OWP podkreślił, iż siły między- narodowe mają szczególny obow- iązek ochrony 300-tysięcznej spo- łeczności palestyńskiej, mieszą- cych w Bejrucie.

WASZYNGTON (PAP) — Rzecznik amerykańskiego De- partamentu Stanu oświadczył w śro- dzie wieczorem, że rząd Stanów Zjednoczonych „domaga się, aby Izrael opuścił zachodni Bejrut”, ale natychmiast dodał, iż władze amerykańskie „nie zamierzają przedstawiać scenariusza” prze- biegu wycofania wojsk izraels- kich.

Obserwatorzy zgodni są, że ta- kie wezwanie do opuszczenia za- chodniego Bejrutu jest w grun- ci rzeczy, zachętą do pozostania w nim.

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 183 (9701) Białystok — Łomża — Suwałki, 17—18—19 września 1982 r. NAKŁAD 210.000 Cena 5 zł

Posiedzenie Sejmu PRL Izba uchwaliła szereg doniosłych uchwał

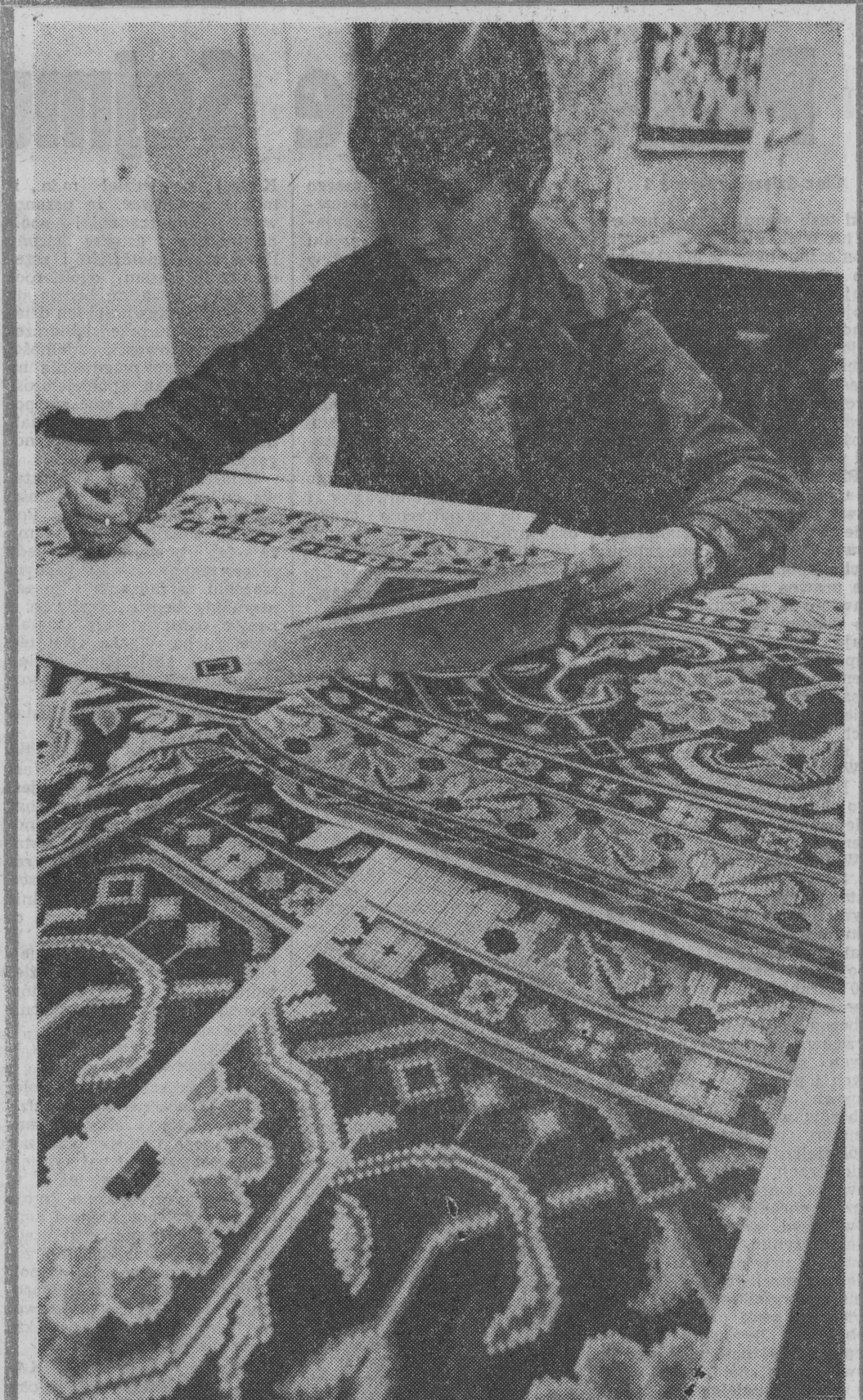
WARSZAWA (PAP) — O godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Na sali — WOJCIECH JARUZELSKI i HENRYK JABŁOŃSKI. Porządek dzienny przewiduje: ● informację ministra Spraw Wewnętrznych o stanie ładu i bezpieczeństwa w kraju; ● sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o spółdzielniach i ich związkach oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o spółdzielniach i ich związkach; ● sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o pracownikach urzędów państwowych; ● sprawozdanie Komisji Handlu Wewnętrznego, Drobnej Wytórczości i Usług oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy zmieniającej usta- wę o wykonywaniu i organizacji rzemiosła; ● sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Zdrowia i Kul- tury Fizycznej o poselskim projekcie uchwały w sprawie inwalidów i osób niepeł- nosprawnych; ● sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o dekrety z dnia 30 lipca 1982 roku o zmianie ustawy o okręgowych sądach pracy; ● sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

na uwadze zapewnienie fun- damentalnych zasad dzia- łania spółdzielczości, takich jak: dobrovolność i samo- rządność zrzeszeń, nieogran- niczność członkostwa, u- mocnienie demokracji we- wnętrzospołdzielczej. Uwzględ- nia także wymogi reformy gospodarczej.

Pos. Gołaczyński omawia- jąc najważniejsze zmiany wprowadzone do poselskiego projektu ustawy — prawo spółdzielcze — podkreślił, że zmierzają one do zwiększenia ustawowych gwarancji samorządności, samodzielności i samofinansowania spółdziel- ni. Chodzi m.in. o ogranicze- nie kompetencji centralnych związków i umocnienie po- zycji spółdzielni. Rozszerze- niu demokracji wewnątrz spółdzielczej, służą przepisy wprowadzające w dużych spółdzielniach obligatoryjne powołanie grupowych zebrań członkowskich. Samorząd- ność spółdzielni utrwala ją przepisy o oddolnym usta- laniu planów społeczno-gospo- darczych oraz swobodnym tworzeniu i wykorzystywaniu przez spółdzielnię ich fundu- szów.

Jednocześnie określono podstawy prawne oddziały- wania organów władzy tere- nowej i administracji pań- stwowej na sprawy spółdziel- ni. Mogą one wydawać akty normatywne obowiązujące spółdzielnię jedynie na pod- stawie ustaw i zawartych w nich szczegółowych upraw- nień. Funkcje gospodarcze mogą realizować w stosunku do spółdzielni przez stosowa- nie czynników oddziaływa- nia o charakterze ekonomicznym. Projekt znosi przy tym szereg uprawnień centralnych związków spółdzielczych umożliwiających władzom in- gerencję w sprawy statutu, uchwał walnych zgromadzeń i rad spółdzielni, wobec któ- rych wprowadza się kontrolę sądową.

Pos. WIT DRAPICH (PZPR, okr. wyb. Tarnów), nawiązu- jąc do historii ruchu spółdziel- czego w Polsce, stwierdził, że biedy i deformacje systemu zarządzania w latach siedem- dsiestych odbiły się po- ważnie na sposobie funkcyj- nowania spółdzielczości, ogra- niczając jej samodzielność i samorządność. W ogniu kry-



Jednym z najmłodszych zakładów przemysłowych Białegostoku jest Fabryka Dywanów „Agnella”. Jej wyroby od razu zdobyły sobie ogromną popularność na rynku. Duża w tym zasługa plastyków, projektujących wzory. O ich pracy piszemy na stronie 5 „Magazynu” w fotoreportażu K. Świderskiego.

Posiedzenie WKO w Suwałkach

(INFORMACJA WŁASNA)

Na wczorajszym (16 bm.) posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Suwałkach, w którym uczestniczył przed- stawiciel sekretariatu KOK ppłk HENRYK RACZAK ocie- niono realizację postanowień i zaleceń powziętych na po- siedzeniu WKO z 24 sierpnia br. Przypomniły, że głównym tematem obrad był stan bezpieczeństwa i porządku publicz- nego oraz sytuacja i zadania w walce ze spekulacją.

Na posiedzeniu przedstawi- o liczby obrazujące wysiłki organów ścigania w okresie od 25 sierpnia do 13 września br. Sporządzono m.in. 109 wniosków do kolegium, za- trzymane 14 osób poszukiwa- nych za działalność przestęp- czą.

W omawianym czasie do Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją doko- opowano przedstawicieli WZKR, WSS, WPHW, WSOP i WZSR. Rozliczono ze swojej działalności komisje pracujące w terenie. Dobre wyniki o- siągnięto w Piszcu, Olecku i Augustowie. Najmniej sku- tecznie pracowano w Sejnach i Suwałkach. Na dobrą sprawę komisja w mieście woj- wódzkim nie rozpoczęła jesz- cze działalności. Członkowie wszystkich komisji brali ak- tywny udział w akcjach „ry- nek”. W wyniku tego wszczę- ło 12 postępowań przygo- towanych, odzyskano ukryte towary wartości 186 tys. zł. Wiele również zrobiono, aby

usprawnić pracę placówek handlowych i poprawić za- opatrzenie ludności. Wzmocnio- no kontrolę jakości produk- wanych wyrobów m.in. w ma- sarniach. Podjęto też przed- sięwzięcia eliminujące wszel- kie formy reglamentacji lo- kalnej. W sposób ciągły prze- biegają prace odpowiedzial- nych za to instytucji i urzę- dów zmierzające do likwida- cji tzw. pustostanów. Na dziś np. uzyskano 19 mieszkań po- zostawionych przez osoby przebywające za granicą. W 15 lokalach mieszkają już no- wi lokatorzy.

Zwiększone zostaną wyma- gania wobec pracowników in-

stawiciele organizacji mło- dzieżowych i federacji konsu- mentów. Baczniej też trzeba się przyrzeć funkcjonowaniu komórek kontroli wewnętrz- nej, które w wielu przypad- kach nie wypełniają swoich obowiązków. Uzyskane w trakcie działań antyspekula- cyjnych towary będą kiero- wane do sprzedaży w zakła- dach pracy.

Zwiększone zostaną wyma- gania wobec pracowników in-

ciąg dalszy na str. 2

Wypadek w polskiej stacji polarnej

WARSZAWA (PAP) — Jak in- formuje Komisja Radca Polar- nych PAN, przed kilku dniami w rejonie polskiej stacji polarnej „Hornsund” na Spitsbergenie miał miejsce groźny wypadek. Grupa czterech uczonych, która prowadziła badania geologiczne w masywie Sofiekamen została por- wana przez lawinę. Lawina ściga- ła polarników ponad 300 m w dół. Dzięki szybkiej polsko-nor- wejskiej akcji ratowniczej uraño- wano wszystkich polarników. Trzech z nich: Marek Górski, Krzysztof Goerlich, Andrzej Mi- laski odniosło obrażenia. Stwier- dzono złamanie i obrażenia we- wnętrne. Ranni znajdują się w norweskim szpitalu w stolicy al- chipelagu, otoczeni troskliwą o- pieką.

Monako żegna księżną Grace

PARYŻ (PAP) — Monako okry- ło się żałobą po śmierci księżnej Grace. Zamknięto sklepy i kawy- na gry. Radio bez przerwy nadaje muzykę żałobną, oraz wspo- minia o królowej. W środę ponad 25 tys. tłumów tego jednego z najmniejszych państw świata, przeszło obok wy- stawionej w katedrze w Monte Carlo trumny ze zwłokami ich u- lubionej monarchini.

Jednocześnie poinformowano, że pogrzeb księżnej, z udziałem osobistości z całego świata ode- dzie się w sobotę.

DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, temperatura maks. symetna 20—22 st. C., minimalna 6—8 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, zachodni. Orientacyjna prognoza na sobotę i niedzielę — pogoda bez istot- nych zmian.

DZIS i jutro Franciszka i Hildegarda, w SOBOTĘ Irma i Józefa, w NIEDZIELĘ Januarego i Konstancji. (ska)



Trasa kolejowa prowadząca z przejścia granicznego w Medyce, przez Rzeszów i Kra- ków na Śląsk, należy do naj- bardziej obciążonych szla- ków. Duży udział w tonażu przewożonych towarów ma ruda żelaza, importowana dla naszych hut z Krzywego Rogu na Ukra- nie. Nad właściwym funkcyj- nowaniem tego szlaku czuwa- ją liczne służby specjalistycz- ne, m.in. elektrycy, łączności- owcy i drogowcy.

NA ZDJĘCIU: monter Jan Superson przy zabezpieczeniu złącz szrubowych.

CAF — Andrzej Łokaj

Przed Sierpniem 1981 roku dyrektorów mianowała „Solidar- ność” zaprzęgniła, by szefa wybierała załoga. Rząd na to nie poszedł i zastrzegł pozostawienie sobie prawa mianowania dyrektorów w strategicznych przedsiębior- stwach i instytucjach. Jeszcze przed rokiem naliczono w kraju 350 takich jednostek, na dziś liczba urosła — do blisko 1400. Równocześnie, kiedy trwały przepychanki między negocjatorami rządowymi a związkowcami, w prasie pojawił się niemal zu- pełnie nowy termin w polityce kadrowej: konkurs na stanowisko dyrektora.

to anons zamieszczony w „GW” z 22 czer- ca br.: „Wojewoda Białostocki ogłasza kon- kurs na stanowisko dyrek- tora Wojewódzkiego Przed-

nia następujące dokumenty: podanie (oferta przystapie- nia do konkursu), życiorys, ankietę personalną, odpis dyplomu ukończenia stu- diów, opinie z dotychcza-

rywalizacji. Nie odbyło się bez kłopotu już w redakcji. — A jeśli wygrasz? — podchwytliwie rzucił szef. — Pozostanie dziennika- rzem — odparłem.

rywalizacji. Nie odbyło się bez kłopotu już w redakcji. — A jeśli wygrasz? — podchwytliwie rzucił szef. — Pozostanie dziennika- rzem — odparłem.

SWÓJ CHŁOP DYREKTOR

siębiernostwa Turystycznego w Białymstoku. Kandydaci powinni posiadać: wykształ- czenie wyższe (wykształ- czenie wyższe (AWF, eko- nomiczne, administracyj- ne, prawnicze), co naj- mniej 8-letni staż pracy — w tym cztery lata na stanowiskach kierowni- czych. Kandydaci winni złożyć w Urzędzie Woje- wódzkim w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3/5, pokój 221, w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłosze-

sowych miejsc pracy. Roz- strzygnięcie konkursu na- stąpi w oparciu o przepisy rozporządzenia Rady Mi- nistrów z dnia 30 listopada 1981 r. (Dz.U. nr 2, poz. 12).

Jak przebiegał konkurs? Czy jego mechanizm zapew- nił lepszy wybór dyrektora aniżeli klucz nomenklatur- owy? Aby odpowiedzieć na te pytania, postanowiłem osobiście uczestniczyć w

— Idź po opinie do zastę- py — rzekł naczelny. — Jak — przewidywałem, odpadem — w przedbiegach. Na nie zdały się „krzysta- łowe”, a więc nie całkiem prawdziwe, opinie, moja bałwochwalcza oferta, nie pomogło 20 lat nauki bez powtórek. Po prostu — ni- gdy w życiu nie byłem żad- nym kierownikiem, a nad- to komisja dopatrzyła się w papierkach braków w moim wykształceniu. Dal-

— Chyba w świadomości człowieka została zakodo- wana wysoka ranga przy- należności partyjnej i zwią- zane z tym zawodowe barie- ry — tłumaczy przewadni- czący komisji — Czesław Banaszek.

Można żartować, że prawie każdy z kandyda- tów chciał awansować, zy- skać. Przede wszystkim

ciąg dalszy na str. 3

SPORT

Pierwsze bramki europejskich pucharach

Puchar Zdobywców Pucharów
FC Barcelona — Apollon Limasol 8:0, Aberdeen — Dynamo Tbilisi 1:0, IFK Goteborg — Ufa 1:0, Dinamo Drezno — BK Kopenhaga 3:2, Lokomotiv Moskwa — Sofia 1:0, Paris SG 1:0, Austria Wiedeń — Panathinaikos Ateny 2:0, Galatasaray Stambuł — Kuusysi Finlandia 2:1.

Puchar UEFA: St. Etienne
Tatabánya 4:1, Benfica Lizbon
— Betis Sevilla 2:1, FC Sevilla
Lewski Spartak Sofia 3:1, So-
fia 2006 — Nordsjælland 2:0, Aa-
rhus Dortmund — Glasgow Ra-
gers 0:0, Ferencvaros Budapest
pest — Atletico Bilbao 2:1, Car-
lisle United — Tottenham Hot-
spurs 1:0, Borussia Dortmund
— Werder Bremen 1:3, Bohemians Pra-
ga — Admira Wacker (Wiedeń) 5:0
— Widzew Łódź — Lokomotiv
Lipsk 1:0
Pierwsza runda „synpna” ki-
szoła niespodziankami i jednym
chyma wynikiem rekordowym
Puchar UEFA 1992/93. Puchar
Swansea pokonał Silem War-
dereres 12:0!

bieg na 1000 m

Szczegółowa relację przeżytych w poniedziałkowym numerze „GW”.

(le

R DE POLOGNE

OK • GIŻYCKO • WĘGORZEW

slawli (nie znamy jeszcze imie
nych zgłoszen).

Komitet organizacyjny I sesji
w Białymstoku zwrócił się z pro
śbą o ufundowanie nagród najsz
szym zawodnikom, którzy prze
kroczą unie mety na ul. M.
Stokłoskiej.

A oto kolejna lista fundatorów
Fawiska Wyrobów Runowych „
runa, Remia, Remia, Remia, Re
buna, Okręgowe Przedsiębiorst
Surowców Wtórnych w Białym
stoku, „Pasmanita”, Zakład Do
naleń, „Kosmos”, „Kosmos”, Rejon
Publicyżnych, „Załadny Przemys
Sklepek w Białymstoku, „Pre
sioner”, „Sioner”, „Sioner”, „S
Białymstoku, „Sponasz”, „Biał
stokskie Przedsiębiorstwo produ

W dniach 17-19 brn. z okazu zakończono I etap 39. Tout 39. rozegrany zostanie w Białymstoku mały występ koleński, w którym prawo startu mają chłopcy 11-12-letni.

Pierwszy etap (5 km) odbył się w dniu 17 brn. Trasa ulicami: Nielewiczka - Międzywieska - wólcza - Mickiewicza (met. Złborka o godz. 16 przed h. gielłoni.

II etap (5 km), 18 brn. rozegrany zostanie ulicami: Mickiewicza

III etap (8 km) w dniu 19 br. składać się będzie z dwóch wycieczek. O godz. 10 wycieczka ze startu wspólnego (Szosa Północna) meta przy ul. Radzymińskiej. Początek o godz. 10. Następnie rozegrana zostanie jazda indywidualna (1 km) na ul. Radzymińskiej.

Prez sportowyc

Sportowego. Początek w sobotę
niedzielę o godz. 9. Zgłoszenia
miejscu.

Posiedzenie KO w Suwałkach

- ## UWAGA, KIBICE FUTBOLU
- Dziś, 17 bm. gości będziemy Białystokowi przedstawiciele Piłki Nożnej Polskiego Związku. Pierwsze spotkanie sekretarza generalnego PZPN — Zbigniewa Kalińskiego i szefa wyszkoleń — Edmunda Zientary obędzie z zalogą Fabryki Pryzryzadow Uchwytów w Białymstoku Pczątek przy ul. Łakowej o godz. 14.15. Następnie nasi goście PZPN spotkają się o godz. 18

Uchwyty w Białymstoku. Po
czatek przy ul. Łakowej o go
14.15. Następnie nasi goście
PZPN spotykają się o godz. 18
Klubu Olimpijczyków w Białym

SPORT DLA WSZYSTKICH

BIAŁYSTOK. Niedziela, godz. 10 bolsko i korty Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku Spartakiada zakładowa Fabryki Przyrządów i Uchwytów. W imię przebie uczestniczą pracownicy Zakładu macierzystego i filii Bielska Podlaskiego oraz Kol

W programie: turniej komety, gry i zabawy dla dzieci, wieloletnia rodzina i próbki lekkoatletyki. Wygłoszą wykład zapowiadający również mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Białegostoku i Kolna.

Święto latwaca

Wojewódzka Spółdzielnia Młodych Żywców (Oddział w Białymstoku) zaprasza wszystkie dzieci do udziału w imprezie „Święto latwaca”.

W programie: zawody latwacowe, występy zespołów artystycznych, konkursy.

Impreza odbędzie się w niedzielę o godz. 10 na terenie ul. Łąki. Dojazd bezpłatny autokarem z ul. Wesołowskiego o godz. 8.30.

do 10 (powrót zapewniony).

Informacja min. Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Cz. KISZCZAKA o stanie ładu i bezpieczeństwa w kraju

OBYWATELU MARSZAŁKU! WYSOKA IZBO!

31 sierpnia br. byliśmy świadkami godnych ubolewania wydarzeń. Ulice niektórych naszych miast ponownie stały się widowiskiem zamieszek i gwałtownych zakłóceń porządku publicznego. Doszło do tragicznych faktów. Są ranni. Padły ofiary śmiertelne.

Wrogowie socjalistycznej Polski podjęli kolejną — nie pierwszą przecież — próbę zakłócenia procesu powracającego spokoju wewnętrznego, podważenia bezpieczeństwa państwa. Jeszcze raz targnęli się na wartości, których się na wojnę nie poświęcimy, bez względu na poglądy i przekonania. Uczynili to cynicznie, w sposób z rozmysłem zaplanowany.

Trzeba zadać sobie pytanie, dlaczego przyjęli taką właśnie formę działania. Odpowiedzi należy szukać w rozwoju sytuacji po 13 grudnia 1981 r.

Wbrew twierdzeniom opozycji i dywersyjnych ośrodków zagranicznych Polska nie znajduje się w stanie bezwładu i impasu. Następuje powolny, lecz stały proces normalizacji. Władza cierpliwie do wodzi swej dobrej woli i konsekwencji. W coraz większym stopniu daje się zauważyć brak poparcia społeczeństwa dla działalności kontrowersyjnego podziemia. Polacy mają swoje żale i swoje żmierzaki, swoje poważne problemy, ale nie jest mową, że zamierzają rozwiązywać je na ulicy.

Liderzy podziemnej opozycji oraz ich zagraniczni miodowcy musieli zrozumieć, że polska klasa robotnicza nie poprze paraliżujących gospodarkę form protestu, jak na przykład strajk.

Również w opinii zagranicznej napięcie wokół Polski zaczęło wygasnąć. Dlatego ci, którzy w konfrontacjach i awanturze widzą jedyną dla siebie płaszczyznę działania, zdecydowali się na najbardziej ryzykowne i niebezpieczne przedsięwzięcie. Postanowili — wyprzeczając ludzi na ulicy — liczyć, że pojawienie się nawet stosunkowo niewielkiej grupy manifestantów, spowoduje przyłączenie się do niej przypadkowych, zwłaszcza młodych, przechodniów. W sumie chodziło o doprowadzenie do zderzenia, do gwałtownego pogorszenia nastrojów społecznych. W zaisczeniach tych upatrywano też pożywkę propagandową, dającą się zyskontować w walce politycznej.

Chodziło w szczególności o to, aby pokazać światu, że Polska jest nadal „bezcą prochu”, krajem rozdartym wewnętrznymi, stojącym ciele na krawędzi konfrontacji. Ze nie żadne napróżd, lecz wstecz, do chaosu i anarchy.

Władze miały pełną świadomość wszystkich niebezpieczeństw, na jakie narażają kraj i społeczeństwo ekstremistami wywołując do ulicznych manifestacji. Wielokrotnie, publicznie przed nimi ostrzegaliśmy.

Apelował o spokój, dobitnie i jasno przestrzegając generał armii **Wojciech Jaruzelski** w czasie promocji w Poznaniu. Wzywał do zaniechania ulicznych wystąpień w homilii wygłoszonej na Jasnej Górze prymas Polski, arcybiskup **Józef Glemp**. Dramatycznie mówił o groźnym niebezpieczeństwie w swym wystąpieniu w Szczecinie poseł **Kazimierz Barcikowski**, a także wielu innych wybitnych polityków, przedstawicieli rządu, publicystów.

Czynili również osobiste. Jeżeli mogą sobie coś zarzucić, to przede wszystkim to, że może ostrzegali zbyt umiarkowanie.

Ze wszystkich sił dążyliśmy do przekonania organizatorów tej politycznej „wokacji” aby od niej odstąpili, aby zaniechali niebezpiecznego zamiaru. Żalować i ubolewać należy, że za mało ludzi, instytucji, bądź organizacji o wysokim społecznym i moralnym autorytecie podjęło wysiłki w kierunku uspokajania i przestraszania. Po zaisczeniach zaś, niektórzy żwawo, przy czym bardzo jednostronnie i tendencyjnie je oceniają, nie poczuwając się do żadnej, choćby moralnej odpowiedzialności.

Raz jeszcze apele i ostrzeżenia zostały odrzucone. Cała Polska znów mogła się do wodnie przekonać, co mają na myśli rzecznicy opozycji, kiedy deklarują o porozumieniu i rzekomej uzgodzie.

31 sierpnia do zaisc ulicznych oraz nielegalnych zgromadzeń i akcji doszło łącznie w 34 województwach, a ściślej w 66 ośrodkach miejskich.

W 23 miastach powstające zagrożenie likwidowano bez użycia siły, stosując legitymowanie uczestników i wezwania do rozjeżdżenia się. W 9 przypadkach — w Stalowej Woli, Jeleniej Górze, Elblągu, Kielcach, Nowym Sączu, Olsztynie, Płocku, Siedlcach i Starachowicach — nielegalne zgromadzenia rozwiązały się samorzutnie. W 9 miastach podjęto nieudane lub mało znaczące próby zorganizowania demonstracji. W 15 województwach panował całkowity spokój.

We wrześniu, w tym głównie 13-tego, w kilku miastach miały miejsce nieliczne nieudane próby wzniecania niepokojów i awantur ulicznych.

Praę z całą stanowczością podkreślić, że wszędzie tam, gdzie uczestnicy nielegalnych zgromadzeń usłuchali wezwań, siły porządkowe nie stosowały przysmusu. Tam, gdzie podjęto akcje rozpraszające, było to uzasadnione i niezbędne. Chroniło przed groźniejszymi skutkami. Dotyczy to w szczególności 25 ośrodków miejskich, w których manifestacje uliczne przekształciły się w zaisc o różnym stopniu natężenia i gwałtowności, przy czym najpoważniejszy przebieg miały one w Lublinie, Wrocławiu, Trójmieście, Warszawie i Krakowie.

Zbiegowiska liczące od kilkuset do kilkuset tysięcy osób nie miały więc charakteru pokojowych demonstracji, a zachowanie się ich uczestników było w większości zachępane, przeradzające się w destrukcyjne awantury.

Miały w szczególności miejsce słowne i czynne napadły na funkcjonariuszy służb porządkowych, a także fakty niszczenia samochodów, wybijania szyb, czy też próby podpalania i demolowania obiektów użyteczności publicznej. Co więcej, odnotowano nawet przypadki bezprzekładnego zaciężenia i wandalizmu wyrażającego się między innymi w niszczeniu sprzętu straży pożarnej i uniemożliwianiu jej przywrócenia do akcji gasniczych. W tych warunkach w szeregu miast zaisc konieczność aktywnej użycia zwartych oddziałów Milicji Obywatelskiej oraz podjęcia działań z zastosowaniem wody, środków chemicznych i paek.

Wysokość strat jakie powstały w mieniu państwowym i indywidualnym w wyniku zamieszek sięga ponad 30 milionów złotych.

Nie po raz pierwszy nie uszanowano woli kociów i miejsc przykościelnych. Organizatorzy zaburzeń wkalkulowali je w swoje plany jako bezpieczny azyl. Szczególny sprzeciw winien budzić fakt, że różni awanturnicy w pierwszych dniach września wybrały sobie jako miejsce wzniecania niepokojów, miasto tak trwale zapisane w naszej historii — Częstochowę.

We wszystkich miastach, gdzie do takich zaisc doszło, około 70 proc., a więc przeważającą część ich uczestników stanowiła młodzież, bądź ludzie w młodym wieku. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że jest to mało znaczący procent ogółu polskiej młodzieży, która w swej zdecydowanej większości poszukuje, niefaktywnej przecież w obecnych warunkach, drogi życiowej w sumiennej nauce i pracy.

W zamieszkach ujawniły się aktywne elementy chuligańsko-kryminalne, a także ludzie, którzy nigdzie niepracujący, czerpiący środki utrzymania nie wiadomo skąd, pasywnie opierający się na organizmie społeczeństwa, na pracy innych obywateli. Na przykład w Gorzowie Wielkopolskim na 33 tymczasowo aresztowanych uczestników zaisc, 13 osób to kryminaliści. Każda nielegalna demonstracja — jak uczą nas historyczne doświadczenia — „obrasa” zawsze takim elementem.

Ta charakterystyka niemałej części demonstrantów nie jest ani przesadzona, ani uroszczona. Dowodzi tego obszerna dokumentacja, w tym również filmowa i fotograficzna, zgromadzona przez służby resortu. Spraw Wewnętrznych, jak również obraz zamieszek zarejestrowany dla potrzeb opinii publicznej przez środki masowego przekazu.

Określenie „koła na Zachodzie chcą widzieć w demonstracjach 31 sierpnia wyda-

zenia o bardzo szerokim zasięgu i wielkim znaczeniu. Twierdzą, że stanowiły one formę politycznego protestu niemal całej Polski przeciwko obecnej linii władz.

Polityczną wymowę miały jednak nie tyle same demonstracje, ile impulsy do wyjścia na ulice. Polityczne są także skutki zdarzeń z 31 sierpnia. Spowodowały one wzrost napięcia w kraju, ugodziły w proces normalizacji sytuacji. Już nie po raz pierwszy opozycja reaguje wzniecaniem niepokojów na łagoderzenie przez władze rygorów stanu wojennego.

W istocie rzeczy 31-go sierpnia wyszli na ulice stosunkowo nieliczni awanturnicy polityczni, gromadząc wokół siebie poszukujących przygody i sensacji, czestokroć napastliwie usposobionych młodych ludzi. Ci ostatni mało co rozumieć z politycznego podłoża zdarzeń. Przekonałmy się o tym między innymi przesłuchując zatrzymanych uczestników zaisc.

Podczas działań zapobiegawczych 295 funkcjonariuszy służb porządkowych, a także 5 żołnierzy doznało różnego rodzaju urazów i ran, głównie ciałych oraz słuceń i porażek. Spośród nich 49-ciu umieszczono w szpitalach. Stan trzech — są to milicjanci z Krakowa, Wrocławia i Gdańska — lekarze oceniają jako bardzo ciężki. Grozi im kalectwo.

Poza tym rannych zostało również 6 funkcjonariuszy poornictwa z Gorzowa, Warszawy, Legnicy i Gdańska, zaskatowanych podczas wypełniania swych obowiązków.

Napaści dokonywano najczęściej przygotowanymi wcześniej niebezpiecznymi narzędziami, butelkami z benzyną, żrącymi kwasami, a zwłaszcza kamieniami. Z podobną zaciętością traktowali niektórzy demonstranci także tych obywateli, którzy usiłowali nawoływać do spokoju, okazywali dezaprobatę lub starali się wykonywać codzienne obowiązki. Nie potrafili ukryć tego nawet niechętna Polsce propaganda zachodnia.

Zdarzały się przypadki, że brutalnie zaatakowano i pobito przypadkowych przechodniów i wędrowców. W Warszawie trwał dramatyczny walka o życie kierowy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych zranionego ciężko przez uczestników zamieszek.

W czasie zaisc ulicznych zatrzymano łącznie 5131 osób. Wobec 407 podozranych, w tym 367 aresztowanych, wszczęto w trybie dorocznego postępowania karne. W trybie przyspieszonym rozpoznano 103 sprawy przeciwko 117 osobom. Skazano 67 osób, 9 uniewinniono, a przeciwko pozostałym sprawy przekazano do rozpatrzenia w trybie zwykłym.

Do kolegów do spraw wykroczeń przekazano w trybie przyspieszonym 3328 wniosków o ukaranie. Do dnia dzisiejszego rozpoznano 3194 sprawy, ukarano 3084 osoby, w tym karą aresztu — 263 osoby i grzywną 2821 osób. Odstąpiono od wymierzenia kary 110 osobom. Przeciwno 134 osobom materiały przekazano do rozpoznania w trybie zwykłym. Internowano 228 osób. Pozostałe, 1051 osób, po przeprowadzeniu z rozmów ostrzegawczych, zostało zwolnionych.

Według danych uzyskanych w szpitalach i przychodniach, podczas przywracania porządku 89 uczestników zaisc doznało różnego rodzaju obrażeń, w tym podrażnienia spojówek. Z tej liczby 14 osób doznało ran postrzałowych i 8 z nich nadal przebywa w szpitalach Wrocławia i Lublina. Według informacji jakie dziś posiadamy ich życie nie zagraża niebezpieczeństwo.

W toku działań rozpraszających mogły przypadkowo uciec i niekiedy uciepały osoby nie uczestniczące z zaisc. Praę wyrazić z tego powodu szczerze ubolewanie. Należy jednakże pamiętać, iż wszystko to działo się w warunkach zamętu i zawirowań towarzyszących z reguły podobnym sytuacjom, a niejednokrotnie wynikało również z lekomyślności tych obywateli, którzy takiego przypadkowego niebezpieczeństwa nie ustrzegali i nie unikali. Trudno zwi-

aza zrozumieć matki, często z małymi dziećmi, które nie starały się oddalić z rejonu zamieszek.

Jednocześnie z głębokim żalem pragnę poinformować Wysocki Sejm, że od ran postrzałowych zmarło 4 uczestników zaisc Lublina i Wrocławia. Śmiertelny wypadek, jaki miał miejsce w Gdańsku — według dotychczasowych ustaleń śledztwa — nastąpił najprawdopodobniej bez udziału osób trzecich.

Dramatem jest to, że 31 sierpnia padły strzały. Zgodnie z przepisami, zawsze wtedy, gdy użyta zostaje broń palna, prokuratura przeprowadza wnikliwe śledztwo. Dotychczasowe jego wyniki wskazują, że do użycia broni doszło w sytuacjach skrajnych, w warunkach ostrego zagrożenia funkcjonariuszy służb porządkowych.

Chyliły głowy przed każdą śmiercią, przed każdą ludzką tragedią. Dzielimy uczucia żalu z rodzinami i bliskimi zmarłych. Kierujemy do nich wyraz głębokiego współczucia.

Te bolesne wypadki nie mogą obciążać władz. Organa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych działały zgodnie z prawem stanu wojennego, w obronie porządku konstytucyjnego oraz rodnie z wola Sejmu wyrażoną w dniu 25 stycznia 1982 roku w ustawie „o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego”. W działaniach tych organa porządkowe stosowały środki zróżnicowane, postępowanie stosownie do sytuacji.

Nikt, kto umie myśleć politycznie, nie może nie widzieć, kto jest odpowiedzialny za ten dramat. Faktyczna odpowiedzialność spada na inspiatorów i organizatorów zamieszek. To ich nazwiska figurują pod ulotkami nawołującymi do ulicznych demonstracji, do oporu wobec władzy.

Oskarżamy tych ludzi o śmierć ofiar wydarzeń z 31 sierpnia. Ci czterej Polacy żyłby nadal, gdyby zbrodnicze wezwanie nie skierowało ich na ulice.

Wielokrotnie apelowałem, i przetrząsam i ostrzegam, że prawo stanu wojennego nie zezwala na zgromadzenia. Każdą próbę ich powołania jest naruszenie tego prawa jest prowokacja, jest wzniecanie wladz do podjęcia działań.

Utrzymuję, że zapoczątkowana wprowadzeniem stanu wojennego i powołana przez działania Milicji Obywatelskiej tendencja spadkowa zagrożenia przestępczością kryminalną, dotyczy ona przede wszystkim przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, a

nie obywateli. Fama niesie, że to przez nekające kontrole, wzrastającą nieufność, podejrzliwość ludzi do ludzi. Ale gdzie prawda, Włodzimierz Iwanuk sam musiałby zdobyć się na zwierzenia, do czego dzisiaj składają go raczej nie czas. O to mnie właśnie prosili.

Czesław Banaszek, kierujący pracami 5-osobowej komisji, do najbliższych przyszłego dyrektora zalicza umiejętności znalezienia siebie w układach. No bo kto potrafi dziś zorganizować krajową imprezę turystyczną w Białymstoku? Odpowiedź: rutyniarz mający wejścia w centrality. A kto załatwi rozegranie spektakularnego „wyscigu kolar-

skiego? Odpowiedź: jak wyżej. Kto zaś wydebi akumulatory, opony i mundurki dla kierowców? Te pytania. Liczą się układy, znajomości, łatwość nawiązywania kontaktów, współżycie z przełożonymi, a nawet niebezpieczeństwo z wydatkami z własnego portfela. W sumie musiałby być to ktoś znowy, otrząskany, w życiu ustawiony, ekstrapredsiębiorczy, ale i pokorny wobec władzy.

Jeden z kandydatów na dyrektora przysięgając się na stanowisko od wiosny, bo już wtedy ówczesna dyrektorka rozglądała się za nowymi fotelami, opowiadał mi, jak zdążył obiecać pół Europy interesując się ekonomiką turystyki. — Forsy nie żałowałem, zdrowia też. A oni nawet na rozmówkę nie zaprosili — żalił mi się po rozstrzygnięciu konkursu.

Wiemy już zatem, kto startował i czego mniej wie-

„Dura lex sed lex” — „Twarde prawo, ale prawo” — mówi odwieczna maksyma. Tak jest i inaczej być nie może. Inaczej nie będzie.

WYSOKA IZBO!

Zaisc 31 sierpnia przygotowane były od dłuższego czasu. Wiedzieliśmy o tym i nie pozostawaliśmy bierni.

W sierpniu organa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę akcję profilaktyczną, aby zapobiec zamierzeniom ekstremistów, zminimalizować ich oddziaływanie, ograniczyć ewentualne skutki demonstracji, a zwłaszcza aby uniknąć groźnych, powodujących ofiary w ludziach, następstw.

W ramach tych działań przeprowadzono między innymi ponad 4,5 tysiąca rozmów ostrzegawczych, a także rozwiązano kilkadziesiąt nielegalnych podziemnych grup, które obejmowały kilkaset osób. Grupy te w wyniku przeprowadzonych rozmów z udziałem pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przedstawicieli dyktacji zakładów pracy i komisarzy wojskowych zaniechały swojej działalności. Ludziom, którzy dotychczas w działalności te się angażowali, a po rozmowach postanowili z niej zrezygnować, umożliwiono kontynuowanie pracy lub nauki bez wciągania jakichkolwiek konsekwencji.

Równocześnie trzeba widzieć i ten obszar działania służb resortu. W tym celu, który dotyczy ochrony podstawowych interesów państwa, a także ochrony ich życia, zdrowia i mienia.

Walka z przestępczością, zwalczanie elementu kryminalnego miały także niezwykle istotne znaczenie dla procesu umiarnienia wewnętrznego ładu i spokoju. Nieprzypadkowo ludzie marginesu wykonywali każdy przejaw napaści społecznych, każdą uliczną awanturę do uaktywnienia się, do włączenia się w niszczycielski żywioł.

Nie trzeba już nikomu po raz kolejny udowadniać, że prawdziwe centrum strategicznego kierowania działalnością opozycji w Polsce znajduje się daleko poza granicami naszego kraju. Ilustruje to między innymi również wzmocniona w ostatnim okresie

aktywność penetracyjna obcych służb specjalnych. Ci, do których prawda ta jeszcze nie dotarła, powinni ją wreszcie pojąć.

Nowym impulsem do zdecydowanego przeciwstawienia się różnym negatywnym, społecznym postawom i zjawiskom stały się dezerje, jakie podziela Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego w dniu 11 września. Wynikają z nich konkretne zadania dla służb resortu Spraw Wewnętrznych, zwłaszcza Milicji Obywatelskiej w zakresie zwalczania przestępczości, pospolitej, wszelkich przejawów szkodnictwa gospodarczego, marnotrawstwa, niegospodarności, łapówkarstwa i korupcji oraz szczytnie dotkliwe odczuwanej przez obywateli plag — spekulacji.

Zadania te będzie realizować konsekwentnie i w całej rozciągłości. Zwieramy się do wszystkich obywateli o pomoc i wsparcie dla tych działań!

OBYWATELU POSŁOWIE!

Podziemie osiągnęło niewątpliwie jeden z zamierzonych celów. W imię zastrzeżenia sytuacji, wzbudzenia negatywnych emocji, pronagandowych ataków na władze, na ulicach polskich miast znów połała się krew.

Przerznięcie ognia, gdy się czyta i słucha, jak ludzie mieniący się Polakami po tych tragicznych zaiscach mówią z dumą o swoim zwycięstwie, o tym, że zrealizowali zakładane cele.

Odpowiedź na pytanie, kto zwyciężył 31 sierpnia, jest bezsensowna i niepotrzebna. Organizatorzy zaisc nie mogli przecież liczyć na spełnienie ich zadań i przywrócenie stanu sprzed 13 grudnia. Mimo to stworzyli sytuację, w której Polska poniosła straty w ludziach, uszczerbki moralne i materialne. Jeżeli z wdzian 31 sierpnia ktokolwiek odniósł korzyści, to tylko wrogowie Polski za granicą, za oceanem, a także ci, którzy tutaj w kraju wygusztują się im aktywnie, przy czym często — krótko bynajmniej nie bezinteresownie.

Nie trzeba już nikomu po raz kolejny udowadniać, że prawdziwe centrum strategicznego kierowania działalnością opozycji w Polsce znajduje się daleko poza granicami naszego kraju. Ilustruje to między innymi również wzmocniona w ostatnim okresie

aktywność penetracyjna obcych służb specjalnych. Ci, do których prawda ta jeszcze nie dotarła, powinni ją wreszcie pojąć.

Muszą również zrozumieć, że nieprzypadkowo wystąpienia uliczne w Polsce były poprzedzone konkretnymi, antypolskimi posunięciami na Zachodzie, zwłaszcza w sferze polityczno-propagandowej. Nie przez przypadek dywersyjne stacje rozprzedały kampanię poparcia dla planowanych wystąpień już na kilka tygodni przed 31 sierpnia.

Nieprzypadkowo również i inne akcje, w tym pikietywanie polskich ambasad, były ściśle zsynchronizowane z działaniami ekstremistów w kraju.

Losy Polski rozstrzygną się jednak tutaj, nad Wisłą. Dla każdego trzeźwo myślącego Polaka jest jasne, że rozwiązywanie nurtujących nas problemów powinno dokonywać się na drodze porozumienia między wszystkimi patriotycznymi, realistycznie myślącymi siłami. Bawiem dialogu, w interesie własnego kraju i własnego narodu, nie można prowadzić przy pomocy kamieni, łomów i buletek z benzyną — z jednej, a armatek wodnych, środków chemicznych i paek z drugiej strony.

Dlatego też służby resortu Spraw Wewnętrznych — doświadczeni sobie specyficznymi sposobami — dążyły do nawiązania kontaktów z ludźmi z tak zwanego podziemia, aby otworzyć im drogę wyjścia z konspiracji oraz powrotu do normalnego życia (w przekonaniu, że nikt się przeciwnikiem socjalizmu nie urodził i nikt nie musi nim pozostać do końca).

Wśród osób, wobec których takie działania były prowadzone znajdowali się między innymi ukrywający się przywódcy konspiracji — Zbigniew Bujak, Bogdan Lis i Władysław Frasyniuk.

Praę poinformować obywateli posłów, że w związku z propozycją przeprowadzenia rozmów z niektórymi ukrywającymi się jeszcze, w kwietniu 1982 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zapewniło im specjalne gwarancje umożliwiające bezpieczne i spokojne odbycie takich rozmów, bez względu na ich końcowy wynik.

Każdemu z pretendentów poświęcono mniej więcej po pół godziny. Do ostatniej rozgrywki nie stawili się, niestety, poważny kandydat do zwycięstwa — W. Beziuk, który akurat w połowie lipca wyjechał służbowo do Rumunii, o czym lojalnie poinformował przewodniczącą komisji.

— Pojechał jako przewodnik by zarobić pieniądze — odpowiada dyktorka Banaszek. Tym samym, zdaniem komisji, Beziuk lekceważąc regulamin konkursu sam wyciągnął sobie

ustawą o przedsiębiorstwach skład ten powinien być bardziej reprezentatywny, ale zawieszenie głosu nie miało, więc ich do komisji nie powołano.

Próbując w końcu dzielić się wpatliwoscia, czy absolwent AWF raczej nie powinien gimnastykować zramolale młodzieży bądź ratować podupadający sport? Ale przecież naiwne pytania można by mnożyć w nieskończoność. Po co? Jeszcze raz spojrzeliśmy na listę kandydatów, na które sami dyktorki i kierownicy. Sprzecznosci same odeszły. Przecież to jasne jak słońce, dyktorki nie mogą być dyktorkami, kierownicy nie kierownikami, a prezesi prezesami. Orbita władzy. Wiadomo — co swój chłop, to swój.

Wierzymy, że idea konfrontacji nie ma i nie będzie miała poparcia wśród klasy robotniczej, wśród społeczeństwa. Wydarzenia z 31 sierpnia stanowiły kolejny tego dowód.

Demonstracje, zamieszki, awantury uliczne nie mogą stać się stałym składnikiem naszego życia. Ta droga prowadzi donikąd, na niebezpieczne manowce. Wydarzenia z 31 sierpnia powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich lekceważących sobie stabilizację w Polsce.

Krajowi spokój jest żywotnie potrzebny. Stanowi on niezbędny warunek realizacji linii politycznej IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spełnienia zapowiedzi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ci, którym zależy, aby Polska była uważana za „chorego człowieka”, Europy, którym zależy, byśmy byli słabi i trwali w wiecznym kryzysie, będą musieli pogodzić się z porażką.

Tak jak nie zabrakło nam odwagi i zdecydowania, aby 13 grudnia podjąć dzieło ocalenia narodowego, tak nie zabraknie nam upor i woli w jego obronie. Żadne prowokacje, żadne wrocie działania nie zepchną nas z drogi, na którą wkroczyliśmy, aby ocalić socjalistyczne państwo, umocnić jego niepodległość i suwerenność, realizować proces odnowy, reform i demokracji, aby odrodzić Polskę.

W działaniach na tym odcinku korzystaliśmy także z pośrednictwa ludzi dobrej woli, w tym z przedstawicieli kierownictwa Kościoła, a także świeckich działaczy katolickich.

Jedynym odzewem było milczenie czy też niedawne enuncjacje świadczące o braku niezbędnego realizmu w ocenie sytuacji przed i po 13 grudnia 1981 r. Ostateczną zaś reakcją było organizowanie i prowokowanie kolejnych demonstracji, zaisc ulicznych, awantur.

Również pozostający do tąd w stanie internowania nie potrafili i nie potrafili nadal wyciągnąć wniosków, ich stanowisko nie daje właściwych gwarancji odpowiedzialnego postępowania.

WYSOKI SEJMIE!

Wierzymy, że idea konfrontacji nie ma i nie będzie miała poparcia wśród klasy robotniczej, wśród społeczeństwa. Wydarzenia z 31 sierpnia stanowiły kolejny tego dowód.

Demonstracje, zamieszki, awantury uliczne nie mogą stać się stałym składnikiem naszego życia. Ta droga prowadzi donikąd, na niebezpieczne manowce. Wydarzenia z 31 sierpnia powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich lekceważących sobie stabilizację w Polsce.

Krajowi spokój jest żywotnie potrzebny. Stanowi on niezbędny warunek realizacji linii politycznej IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spełnienia zapowiedzi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ci, którym zależy, aby Polska była uważana za „chorego człowieka”, Europy, którym zależy, byśmy byli słabi i trwali w wiecznym kryzysie, będą musieli pogodzić się z porażką.

Tak jak nie zabrakło nam odwagi i zdecydowania, aby 13 grudnia podjąć dzieło ocalenia narodowego, tak nie zabraknie nam upor i woli w jego obronie. Żadne prowokacje, żadne wrocie działania nie zepchną nas z drogi, na którą wkroczyliśmy, aby ocalić socjalistyczne państwo, umocnić jego niepodległość i suwerenność, realizować proces odnowy, reform i demokracji, aby odrodzić Polskę.

Co do ostatecznych wyników konkursu — przewodniczący komisji nie ma wątpliwości — wygrał najlepszy. Nie zważając na posądzenia i zwykłe ploty, wszak gabinet dyktorki Dowgirda przez ostatnie pięć lat zasiadał z gabinetem dyktorki Banaszek, szef komisji rzecze: właśnie dzięki długoletniej współpracy mogli Dowgirda dobrze poznać. Jestem przekonany, że sobie poradzi. Przecież on właśnie nadzorował WPT, podejmował ważne decyzje. A że jest po AWF-ie? Proszę pana, która uczelnia uczy zarządzania i kierowania przedsiębiorstwem?

Próbując w końcu dzielić się wpatliwoscia, czy absolwent AWF raczej nie powinien gimnastykować zramolale młodzieży bądź ratować podupadający sport? Ale przecież naiwne pytania można by mnożyć w nieskończoność. Po co? Jeszcze raz spojrzeliśmy na listę kandydatów, na które sami dyktorki i kierownicy. Sprzecznosci same odeszły. Przecież to jasne jak słońce, dyktorki nie mogą być dyktorkami, kierownicy nie kierownikami, a prezesi prezesami. Orbita władzy. Wiadomo — co swój chłop, to swój.

Wierzymy, że idea konfrontacji nie ma i nie będzie miała poparcia wśród klasy robotniczej, wśród społeczeństwa. Wydarzenia z 31 sierpnia stanowiły kolejny tego dowód.

Demonstracje, zamieszki, awantury uliczne nie mogą stać się stałym składnikiem naszego życia. Ta droga prowadzi donikąd, na niebezpieczne manowce. Wydarzenia z 31 sierpnia powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich lekceważących sobie stabilizację w Polsce.

Krajowi spokój jest żywotnie potrzebny. Stanowi on niezbędny warunek realizacji linii politycznej IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spełnienia zapowiedzi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ci, którym zależy, aby Polska była uważana za „chorego człowieka”, Europy, którym zależy, byśmy byli słabi i trwali w wiecznym kryzysie, będą musieli pogodzić się z porażką.

Tak jak nie zabrakło nam odwagi i zdecydowania, aby 13 grudnia podjąć dzieło ocalenia narodowego, tak nie zabraknie nam upor i woli w jego obronie. Żadne prowokacje, żadne wrocie działania nie zepchną nas z drogi, na którą wkroczyliśmy, aby ocalić socjalistyczne państwo, umocnić jego niepodległość i suwerenność, realizować proces odnowy, reform i demokracji, aby odrodzić Polskę.

Co do ostatecznych wyników konkursu — przewodniczący komisji nie ma wątpliwości — wygrał najlepszy. Nie zważając na posądzenia i zwykłe ploty, wszak gabinet dyktorki Dowgirda przez ostatnie pięć lat zasiadał z gabinetem dyktorki Banaszek, szef komisji rzecze: właśnie dzięki długoletniej współpracy mogli Dowgirda dobrze poznać. Jestem przekonany, że sobie poradzi. Przecież on właśnie nadzorował WPT, podejmował ważne decyzje. A że jest po AWF-ie? Proszę pana, która uczelnia uczy zarządzania i kierowania przedsiębiorstwem?

Próbując w końcu dzielić się wpatliwoscia, czy absolwent AWF raczej nie powinien gimnastykować zramolale młodzieży bądź ratować podupadający sport? Ale przecież naiwne pytania można by mnożyć w nieskończoność. Po co? Jeszcze raz spojrzeliśmy na listę kandydatów, na które sami dyktorki i kierownicy. Sprzecznosci same odeszły. Przecież to jasne jak słońce, dyktorki nie mogą być dyktorkami, kierownicy nie kierownikami, a prezesi prezesami. Orbita władzy. Wiadomo — co swój chłop, to swój.

Wierzymy, że idea konfrontacji nie ma i nie będzie miała poparcia wśród klasy robotniczej, wśród społeczeństwa. Wydarzenia z 31 sierpnia stanowiły kolejny tego dowód.

Demonstracje, zamieszki, awantury uliczne nie mogą stać się stałym składnikiem naszego życia. Ta droga prowadzi donikąd, na niebezpieczne manowce. Wydarzenia z 31 sierpnia powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich lekceważących sobie stabilizację w Polsce.

Krajowi spokój jest żywotnie potrzebny. Stanowi on niezbędny warunek realizacji linii politycznej IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spełnienia zapowiedzi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ci, którym zależy, aby Polska była uważana za „chorego człowieka”, Europy, którym zależy, byśmy byli słabi i trwali w wiecznym kryzysie, będą musieli pogodzić się z porażką.

Dwa szklane klosze, pod każdym z nich siedzi mysz. Pod jednym kloszem jest dodatkowa roślinna wazonie. Po pewnym czasie jedna z myszy ginie — dusi się z braku powietrza. Która? Oczywiście ta, pod której kloszem nie umieszczono rośliny. To klasyczne doświadczenie przeprowadził 200 lat temu angielski uczony — J. Priestley, dowodząc w ten sposób, że rośliny „ulepszają” powietrze.

Dziś dowodzi się tego w sposób prostszy i bardziej humanitarny, ale tamten — silnie działał na wyobraźnię. Dlatego warto by ustawić takie klosze na biurkach tych wszystkich, którzy decydują o życiu i śmierci drzew, i w ogóle roślinności, zwłaszcza w mieście.

Swego czasu na jednej z białostockich ulic wyznaczono przejście dla pieszych zwykłą „zebrą”. Należało więc w od-

wy i szkoda trudu na ponowne „ustalenie”, bo cenniejszy jest kabel i kawałek rury niż jakiś tam lipa.

Na Alei 1-go Maja, między ulicami — Sienkiewicza i Marchlewskiego, zaplanowano budowę kanału deszczowego. Dokumentację sporządzono, nie bacząc na to, że mieści się w tym rejonie budojcie najpiękniejszy fragment zabytkowych ulicznych Białegostoku. Kanał miał przebiegać po tra-

wie o ochronie i kształtowaniu środowiska” z 1980 roku poświęconemu sporo uwagi temu zagadnieniu, jednakże zawarte tam zasady postępowania mają charakter ogólnikowy. Np. ograniczono się do podania cennika opłat (bardzo niskich zresztą) za usuwanie drzewa, nie przewidując sankcji za niszczenie drzew. Ponadto znalazł się tam nieczytelny przepis mówiący o tym, że wy-

ślających, jak należy pracować, aby nie niszczyć zieleni. Min. są zobowiązane do pozostawiania po sobie takiego stanu, jaki był przed rozpoczęciem robót. Im większe szkody powstają podczas robót, tym drożej to powinno kosztować przedsiębiorstwo. Ale, to tylko teoria. Jeśli na placu budowy rośnie drzewo, to praktycznie tylko od kultury kierownika budowy zależy, czy drzewo przetrwa budowę, czy nie; czy oszczędzi się, czy też zmagazynuje pod nim wapno lub ustawia betoniarke.

Zupełnie wyjątkowym przykładem lekceważenia roli zieleni i niezrozumienia jej funkcji była de-

kiej budowie, z terenu miasta zniknęły, prawdopodobnie na zawsze, porosty nadzwyczajnie silnego zatrucia powietrza substancjami toksycznymi (...). U niektórych gatunków już w sierpniu, a nawet w lipcu rozpoczyna się proces obumierania i opadania liści. To groźne objawy są niebezpieczne dla mieszkańców środowiska i wymagają skutecznego przeciwdziałania, m.in. poprzez intensywne powiększanie terenów zieleni miejskiej, skutecznie oczyszczającej zanieczyszczone powietrze.

Zamiast więc powiększać w Białymstoku się zmniejsza powierzchnię zieleni miejskiej. Niedługo znajdziemy się na szarym końcu pod względem zieleni przypadającej na jednego mieszkańca. I to murewale nie dziwi, jeśli w surowym tematu zjawisku idzie o uchwałę Miejskiej Rady Narodowej, zobowiązującą do dokonywania weryfikacji planów zagospodarowania miasta pod kątem wykorzystania na ogrody działkowe gruntów przeznaczonych na tereny zielone i sportowe.

Różne bywają potrzeby. Jedni chcą mieć np. świeże pomidory na stole, inni — odychać świeżym powietrzem. Nie będę hierarchizować tych potrzeb, ani ich kwestionować. Istnieje jednak potrzeba odczuwania przez wszystkich mieszkańców miasta (choć nie zawsze jeszcze w pełni świadomie), bezpośredniej styczności z przyrodą, możliwości wychynienia wśród zieleni w nieco czystszy powietrze niż w mieście. Ponadto dowiedziono, że powierzchnia biologicznie czynnej zieleni ma istotny wpływ na ogólną powierzchnię terenu zielonego i właściwie urządzonego jest kilkadziesiąt razy większa od takiej samej powierzchni ogrodu działkowego. No rozłożysty dąb czy lipa nie są po-

rownywalne z karłowatą jałową. O burza częste i beznadziejne okaleczanie pięknych drzew w ramach tzw. prac pielęgnacyjnych przez specjalistów od zieleni. Gdyby to był dowcip, byłoby to dowcipem kiepskim, ponieważ jest to rzeczywistość — jest ona smutna i niepokojąca. Ileż to razy „GW” była alarmowana przez Czytelników: „W Parku Zwierzynieckim powycinano ponad stoletnie sosny”, „Przyjęto malowniczo wysokie to pole przy Szkole Podstawowej nr 23”, „Spilowano korony drzewom na terenie osiedla niekiedy a Mazowiecka” itd., itd.

Osrodek Badań i Ochrony Środowiska wystąpił więc do wiceprezydenta miasta o ukroczenie tych „postrzyżyn”. Okaleczono i niebezpiecznie odpowiadającymi środkami przeciwozrybiennymi drzewa — czytamy w piśmie — ulegają szybkiej dewastacji. Wiceprezydent skwitował problem jednoznacznie: „(...) Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska z 1980 r. (Dz. U. Nr 3 poz. 6, 1980) nie precyzuje stanowiska terenowego organu administracji państwowej w sprawach dotyczących cięć pielęgnacyjnych drzew. (...) Osoby zainteresowane zabiegami pielęgnacyjnymi typu cięcie konarów, cięcie koron, kierowanie są do Rejonowego Przedsiębiorstwa Zieleni — specjalistycznego w wyżej wymienionej sprawie...”

Komentarz do tego chyba zbyt cichy. Wzrostło u nas jest ciężej droższe niż drzewo. To prawda, że miliony złotych kosztuje budowa osiedla i kolektora, i nowych latarni. Zapomina się jednak o tym, że za miliony to wszystko można mieć, ale za żadne pieniądze nie można mieć starego drzewa. Na to trzeba stać.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

wzięte z życia

Bratem udział w dyskusji. Poświęcono była prasie i dziennikarom. Czyteliście, w dyskusji takiej przewijała się sprawa krytyki. Nikt nie kwestionował prawa prasy do krytyki, ba, niektórzy nawet uważali, że jest ona nieodzowna w naszym życiu, bo — cytując głos w dyskusji — „pomaga uświadomić zło”, „zlikwidować nieprawidłowości”, „wyprowadzić krzyżowców”, „utorować drogę postępowi”.

A jednak prawie w każdej wypowiedzi dano się wyryć, że krytykę prasową należy — znów cytując — „otoczyć opieką”, „wyeliminować z niej to wszystko, co może zetrwać atmosferę, szyć jad, szkodliwie”. Zdrówka krytyka z pewnością może nam pomóc — mówił jeden z dyskutantów. — I taką krytykę prasową winniśmy we wszelkich miar popierać i rozwijać.

— A na czym polega zdrowa krytyka? — spytał mój kolega.

— Już wy o tym sami dobrze wiecie — odparł.

— To już jest tym, którego — odparł przysięgły.

— Panie, wybacze, mam jeszcze jedno pytanie. Gdybym w miejsce pamfletu o subskrypcji Chamordy napisał książkę, dzieło, czy pan by mnie również skazał?

— To zależy.

— Rozumiem, przeczytałby je pan wpiętnie, czy jest godne potępienia.

— Tak, zbadatbym je.

— Ale pamfletu pan nie czytał!

— Nie, bo pamflet nie może być dobry. Samo słowo pamflet oznacza pismo pełne trucizny.

— Trucizny?

— Tak, mój panie, i w dodatku jest to jedna z najbardziej trucizny, bez niej by pamfletu nie czytano.

— Gdyby nie był pełen trucizny?

— Nie, taki już jest świat: pragnie znaleźć truciznę we wszystkim, co się drukuje. Wszelkiego pamfletu na przykład, na któryśś właśnie

— Ależ nie wiem. Dlatego też pytam.

— To przeczytajcie swoją gazetę. Ile w niej jeszcze jadu i trucizny?

— Jakiej trucizny?

— Powtarzam: chcemy w naszej prasie widzieć zdrową krytykę.

Nie więcej nie mogłem już wydukać z mowy. Chciałem się jednak później konieczności dowiedzieć, choćby z fachowej literatury, co oznacza zwrot „zdrowa krytyka”.

Przyznam się, że ze znalezieniem definicji „zdrowej krytyki” miałem ogromne kłopoty. Trochę poszedłem mi się już z „trującą krytyką”.

Przed 150 laty właściciel winnicy Paul-Louis Courier wydał „Pamflet o pamfletach”. Pięść w nim o swej rozmowie z jednym z przysięgłych sądu francuskiego, który skazał go za jakiś jawowity pamflet.

— Co jest godne potępienia w moim pamflocie, na który dopiero co wydano wyrok? — spytał Courier. Przysięgły.

— Nie czytałem go — odparł przysięgły — ale to pamflet, a to mi wystarczy.

— A co to jest, pańskim zdaniem, pamflet?

— Jest to pismo — odpowiedział przysięgły — kilku stronicowe, najwyżej arkuusz, dwa, takie jak wasze.

— A jeśli będzie miało trzy arkusze, czy to będzie jeszcze wciąż pamflet?

— Być może tak, w znaczeniu ogólnym, ale mówiąc ściśle, pamflet nie ma więcej niż jeden arkusz, dwa lub trzy arkusze to już broszura.

— A dziesięć arkuszy? Piętnaście, dwadzieścia arkuszy?

ST. STARAD

DRZEWO, WIELKIE I DUMNE...

powiedniej odległości ustawiać znak drogowy. Okazało się, że powinien stanąć właśnie tam, gdzie rośnie lipa. Cóż, wyciąć lipę! A może przesunąć o kilka metrów znak? Ależ skąd, były już „ustalenia”. To brzmi jak anegdota, lecz nie jest anegdota. Odpowiedzialni za zielen w mieście nie dopuścili do tego najprostszego rozwiązania — lipa pozostała, ale przykład jest symptomatyczny.

Jeżeli w ziemi leży uzbrojenie i trzeba je przelożyć, wiadomo ile to będzie kosztować. Można policzyć stratę każdego kawałka zardzewiałej rury czy starego kabla, chociaż po przełożeniu kabel czy rurociąg od razu zaczyna działać. Wycięcie drzewa nie kosztuje, chociaż, aby wyrosło, trzeba na nie czekać dziesiątki lat. Zdumiewające, że ten oczywisty fakt nie dociera do świadomości ludzi wywołujących o wycięciu drzew, bo nie ma czasu na przesądzenie, bo ważniejszy jest znak drogo-

wie alejki spacerowej w odległości czterech metrów od rzędu drzew. Wywołało to, rzecz jasna, wiele kontrowersji i protestów. Taki projekt, to swoisty wyrok śmierci na drzewa. Przecież myśląc człowiek nie może mieć wątpliwości, jakie skutki przyniosłoby wykop głębokości co najmniej trzech metrów i w odległości zaledwie paru kroków od pni, zwłaszcza w nie sprzyjających dla roślinności warunkach miejskich.

Budowę kanału zaakceptowano z uwzględnieniem kilku warunków, m.in. zdecydowano przesadzić jeden klon znajdujący się na trasie budowy, zaś wykonawcę i inwestora zobowiązano do stałego nadzoru technicznego. To jakby na o-tarcie że miłośników przyrody, bowiem zielen i tak podczas budowy ucierpi.

Czy są jakieś przepisy zabraniające zieleń, nakazujące przedsiębiorstwu oszczędzanie drzew i krzewów? Owszem, w „Usta-

wanie drzew i krzewów w gospodarstwach rolnych nie wymaga zezwolenia terenowego organu administracji. Grozi to więc niszczyciel „lasków” o-ras drzew, kwalifikujących się do uznania za pomniki przyrody.

Nie dziwnego, że w poszczególnych województwach wydano zarządzenia, które w sposób szczególny określają zasady ochrony drzew i tryb postępowania w tej kwestii. Takim aktem prawnym jest „Za- rządzenie porządkowe nr 1/76 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku z 21 czerwca 1976 r. w sprawie usta- lenia zasad ochrony zadrzewień przed wycinaniem i niszczeniem”. Zarządzenie to wprowadza m.in. obowiązek uzyskiwania zezwolenia organu administracji państwowej stopnia podstawowego na wycięcie drzewa.

Kto tego przestrzega? Np. przedsiębiorstwa budowlane mają do tego jeszcze wiele wewnętrznych poleceń, okre-

czyła białostockich władz miejskich o lokalizacji ogrodów działkowych na terenie Parku Zwierzynieckiego (wzdłuż ul. Ciołkowskiego między kompleksem lasu świerkowego a lasem sosnowym koło stadionu). W piśmie protestacyjnym do dyrektora Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW przedstawił Ligę Ochrony Przyrody mgr Włodzimierz Mironiuk pisze: „Fragment parku przekazany na ogrody działkowe, urządzony czynnem społecznym, stanowił i winien nadal stanowić teren rekreacyjny ogólnodostępny. W sytuacji, gdy na mieszkaniach miasta przypada znikoma powierzchnia terenów zielonych (poniżej 10 metrów kwad.) i systematycznie zmniejszająca się, dalsze uszczuplanie terenów zielonych w mieście o silnie zatrutym powietrzu, jest niedopuszczalne. Świadczy o tym tzw. „pustynia bezpo- stowa”, obejmująca już niemal całe miasto o zwartej, wyso-

Swojego losu człowiek nie jest w stanie przewidzieć. On, Zbigniew FREUDENREICH, nie myślał nigdy o tym, że część życia poświęci nauczaniu. Chciał iść w ślady ojca, miał zamiar podjąć studia w Akademii Handlowej w Poznaniu. Marzył o pracy w handlu zagranicznym.

Tymczasem nadszedł wrzesień 1939. Jako plutonowy podchorąży wyruszył z 57 pułkiem piechoty na wojnę. Po rozbiu Armii Poznań generała Kutrzeby pod Kutnem, małym grupkami przedzierał się do Warszawy. Walczył aż do kapitulacji stolicy, był dowódcą drużyny.

Wojna zabrała jego rodzinę i drugi dom wraz z całym dobytkiem. Ten pierwszy, w Kaliszu — w roku 1914, poznański — w 1939 roku. Trzeci miał sponać w powstaniu warszawskim. Zamiast nielegalną działalność. Związał się z organizacją niepodległościowo-wojskową o nazwie „Kadra Polski Niepodległej”, która w roku 1943 została podporządkowana Armii Krajowej.

Wtedy zasmakował po raz pierwszy „belferki”. Tak to właśnie określili w wspomnieniach, spisanych wiele lat później. Sam uczył się na tajnych kompletach Szkoły Głównej Handlowej, był ko-

Powstania Styczniowego. Namiatami protoplastami rodu Freudenreichów wywodzą się z Saksonii. Pradziad Józef założył w Kole młótarz w roku 1842 warstwą garmarską, który przekształcił się w fabrykę porcelany, a jeszcze później — fajansu i majoliki. Ród wrósł głęboko korzeniami w nową ojczyznę, wcho-



dził w koligacje ze znanymi polskimi rodzinami. Przyjacielem dr Antoniego Freudenreicha, lekarza społecznika, był Karol Marcinkowski. Ppor. „Szafranski” walczył przez 63 dni Powstania War-

szawskiego, z kilkunastogodinną przerwą na pobyt w lazarecie, po postarale w re-ko, otrzymanym w pierwszym dniu sierpnia. (Rękę nosił potem przez dwa tygodnie na temblaku). Dowodził ponad 100-osobową kompanią szturmową „Ratusz”, stanowiącą odwód oddziału „Topór” (ppłk Jacka Bendkowskiego). Kompania ta w sierpniu przemianowana została na „Szafranski”.

Toczył walki o Politechnikę, na Placu Zwabielskiej, zdobywał „małą” PAST-ę przy ul. Piasek. XI. Najcięższe boje trwały na Książęcej, dokąd kompania skierowana została jako wsparcie.

2 notatek Jerzego Zawieyskiego

W okresie kilkunastu miesięcy odeszło dwóch wybitnych ludzi współczesnej Polski — 28 maja zeszłego roku zmarł kardynał Stefan Wyszyński, przywódca Kościoła Katolickiego, 1 września tego roku — Władysław Gomułka, wieloletni przywódca partii. Przypadło im żyć w trudnym okresie dziejowym, historia sprawiła, że musieli się spotkać. Oni i idee, które reprezentowali. Nie było to łatwe spotkanie. Kościół zetknął się twarzą w twarz z nowym ustrojem społecznym, z nową władzą kierowaną przez partię marksistowską. Obie strony miały do siebie wiele uprzedzeń, niechęć, nawet wrogości i trzeba było czasu, doświadczeń, aby się zmniejszały, łagodniały prowadząc do zrozumienia konieczności nie tylko współistnienia, ale i współdziałania.

Trzeba było też zrozumieć, historycznej wizji przywódców dostrzegających poza różnicami, poza drugorzędnymi odrębnościami światopoglądowymi sprawy nadzwyczajne i jednoczące. A były nimi — Polska w jej powojennym kształcie geograficznym i ustrojowym, jej odbudowa, umocnienie państwa, kształtowanie nowoczesnego narodu. Gomułka i Wyszyński taką wizję mieli, chociaż czas ich działalności nie skłupił im wzajemnych niechęci, utarek, konfliktów. Dwa wielcy Polacy. Inna przedchodziła szkołę życiową, odmienne zasady wyznawali, ale najdroższą, najbliższą była im sprawa Polski. Różnieli się w poglądach na miejsce i rolę Kościoła. Gomułka sprowadzał ją do dziedziny kultu i religii.

Przeżył swoje dramaty, ciężkie, brzemienne, dzielił bolesne wydarzenia, których nie skłapała powojenna historia

i które towarzyszyły tworzeniu się nowego ustroju. W 1948 r. Władysław Gomułka na podstawie niesłusznych oskarżeń i zarzutów zostaje pozbawiony wszelkich stanowisk partyjnych i państwowych. Sekretarz generalny partii, jej współzałożyciel, współtwórca programu wspólnej walki o wyzwolenie Polski i przeobrażenia społeczne został potępiony, a w 1951 r. aresztowany. W ciężkim więzieniu śledczym, na haniębnym przesłuchaniach pozostawał do 1955 r. W październiku 1956 r. powrócił do władzy w atmosferze powszechnego entuzjazmu i poparcia społecznego.

Kard. Wyszyński we wrześniu 1953 r. został wywieziony ze swojej siedziby arcybiskupiej w Warszawie i do października 1956 r. kolejno przetrzymywany w klasztorach w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku Śląskim i Komańcu. W październiku 1956 r. U-

wielbiał Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał.

Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona kościelna wystąpiła z żądaniem, strona państwowa broniła świeckiego charakteru państwa. 2 stycznia 1958 roku Zawieyski notuje: „Niepokoi nas (mowa o grupie posłów katolickich Znak — uw. WW) wielbił Prymasa, często z nim rozmawiał. Cenił Gomułkę i również się z nim spotkał. Po kilku miesiącach odprężenia w 1957 r. stosunki między Państwem a Kościołem zaczęły się psuć. Strona



Najbardziej pracowitość — przygotowanie dywanu. Aby odtworzyć na krosnach wzór dywanu o wymiarach 3x4 m trzeba wykonać ok. 22 tys. kart. Helena Ugolik sprawdza karty przed oddaniem ich do produkcji.

Dywany jak z Kowar

„AGNELLA” jest najmłodszą w Polsce fabryką dywanów. Mimo to, jej wyroby konkurują z dywanami z Kowar czy Tomaszowa Mazowieckiego, dywanami produkowanymi w fabrykach których historia zahacza o pierwszą połowę ub. wieku.

Z jakością — wyjaśnia dyrektor Leszek Buł — nie mamy kłopotów. Jest ona ściśle związana z systemem płacy.

Jeśli chodzi o wzornictwo, dominują wzory perskie. Tak chce odbiorca krajowy i zagraniczny. Próbowano wprawdzie stworzyć białostocką szkołę wzornictwa, która czerpałaby inspirację z regionalnej sztuki ludowej, odbiorca jej jednak nie zaakceptował.

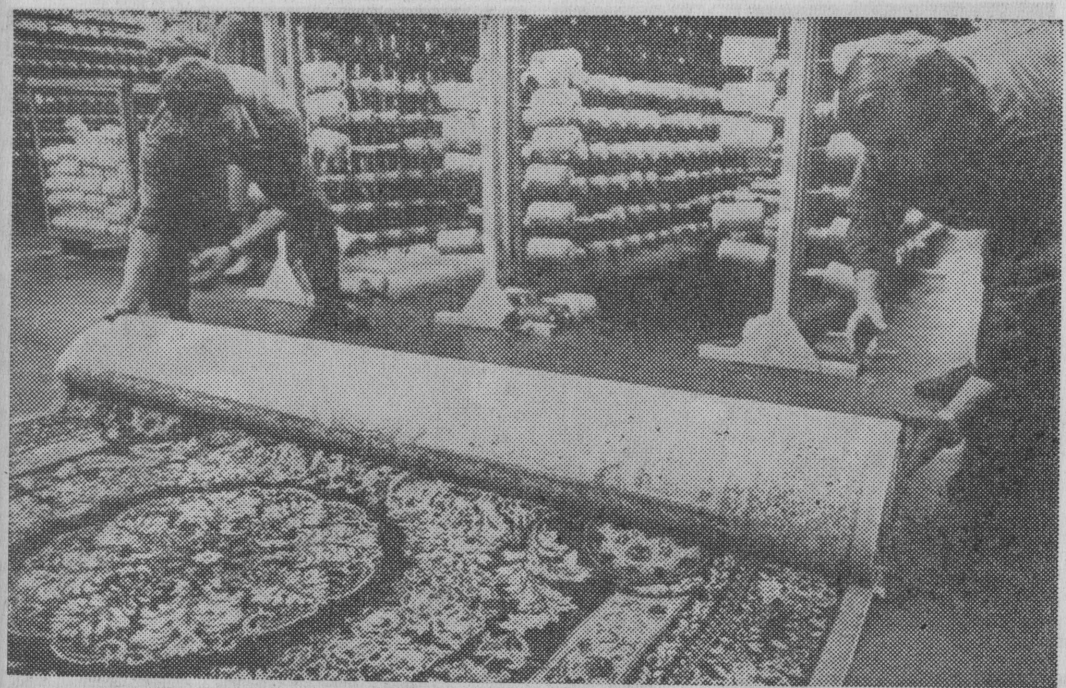
„Agnella” nie tylko usiłuje schlebiać przyzwyczajeniom klienta. Zamierza wprowadzić do produkcji własne oryginalne wzory autorstwa Haliny Przybyłko.

— Nie przekreślam ogromnego dorobku sztuki wschodu — mówi pani Przybyłko — uważam jednak, że bogate kompozycyjne i kolorystyczne dywany z perskimi wzorami nie bardzo wtapiają się w nasze mieszkania z prostymi meblami.

Dlatego też szuka ona inspiracji do swojej twórczości w rodzimym krajobrazie — korze drzew, piasku, kamieniach, prostych roślinach. Pozostaje w ten sposób w zgodzie z tendencjami ogólnosiwiatowymi w tej dziedzinie.



Plastyk Halina Przybyłko konsultuje wzór własnego autorstwa z Teresą Tomczuk, odtwarzając go na papierze milimetrowym.



Adam Kamiński — nastawiacz maszyn i Leon Tokajuk — mistrz tkacki zdejmują prototyp dywanu z krosna. Trzeba jeszcze z niego wychylić wszystkie błędy, porównując ze wzorem na rysunku.



Wanda Zielińska i Elżbieta Mikołajczuk rozrysowują projekt dywanu.

HISTORIE WIARYGODNE

Mniej więcej jedno małżeństwo na sześć jest bezpłodne. Zazwyczaj obwinia się za brak dziecka jedynie kobietę. To niesprawiedliwe traktowanie kobiety stanowi przejaw naszego zacofania umysłowego. Brak nam po prostu wiedzy o człowieku, o nas samych. Jak wynika z badań tego zjawiska, jedynie jedna trzecia małżeństw jest rzeczywiście bezpłodna. Z reguły przyczyną bezpłodności małżeństw są męskie defekty, jak oligospermia, astenospermia, dysplazja. Z dużą ostrożnością należy więc oceniać przyczynę każdej bezpłodności małżonki, choć także i ona może nie móc spełnić wskutek fizjologicznych dolegliwości pokładanych w niej nadziei. Trudno tu omówić wszystkie przyczyny niepłodności. Jest to bowiem zagadnienie bardzo złożone. „Są kobiety, które nie mogą zająć w ciąży ze swymi mężami, a łatwo mogą

być zapłodnione przez innych” (A. Smith).

Bezpłodność jest przyczyną wielu konfliktów. A przecież w wielu przypadkach można jej zapobiec.

Ponad 2 tys. małżeństw francuskich, bezpłodnych z winy męża, praktykuje co roku sztuczną inseminację z anonimowym dawcą. Ta nowa metoda zapładniania kobiety stwarza nowe problemy moralne, ale zarazem otwiera przed kobietami, nie pozabawionymi możliwości urodzenia własnego dziecka, szansę przeżycia macierzyństwa, bez naruszania pojęcia ojcostwa i norm moralnych warunkujących współżycie dwojga ludzi.

Sztuczna inseminacja może być ratunkiem dla wielu bezdzietnych małżeństw, w któ-

rych bezpłodny jest mężczyzna. Upragnione dziecko zostaje poczęte w warunkach zbliżonych do normalnych, bez naruszenia zasady wierności, gdyż dawca nasienia jest anonimowy. Nasienie zostaje wprowadzone do wnętrza przyszłej matki drogą zabiegu medycznego.

Twórcą nowej metody zapładniania jest profesor Georges David, który w czasie swej wieloletniej praktyki obserwował wiele niezdziwionych małżeństw z racji bezpłodności jednej ze stron, a właściwie bezpłodności męskiej. Dramat bezpłodności po-

trafił docenić ten tylko, kto sam go przeżył. Niekiedy istnieje szansa na sztuczne zapłodnienie kobiety nasieniem współmałżonka.

Istotną rolę odgrywa tu zgodna decyzja obu małżonków. Mąż może być obecny przy procesie sztucznej inseminacji.

Sztuczne unasiennienie jest też szansą dla kobiet samotnych, które pragną mieć własne dziecko.

Możliwość przechowywania przez czas dłuższy nasienia sprawia, że jego dawca może być zupełnie nieznany przyszłej matce, co nie pozostaje bez wpływu na stan psychiczny zarówno matki, jak i ojca dziecka.

Sztuczna inseminacja kryje w sobie wiele problemów moralnych, które trudno od razu pokonać. Małżonkowie muszą więc przedyskutować to zagadnienie, zanim podejmą decyzję w tej kwestii.

Wątpliwości mogą budzić sami dawcy nasienia. Są to

mężczyźni w wieku od 20 do 45 lat, wolni od obciążen genetycznych. Bardzo rygorystyczna kontrola tych kryteriów sprawia, że dzieci sztucznie poczęte są w pewnym sensie uprzywilejowane, gdyż wykazują znacznie mniej anomalii niż dzieci poczęte naturalną drogą.

Potomstwo pochodzące ze sztucznego unasiennienia kobiety jest na ogół dobrze rozwinięte, inteligentne. Coraz więcej rodziców uszczęśliwionych pierwszym sukcesem pragnie go powtórzyć.

Tak więc nauka przychodzi człowiekowi z pomocą w dziedzinie najbardziej ludzkiej. Pozwala ona przeżyć wielu kobietom uczucie prawdziwego macierzyństwa. Jest to szansa ogromna, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę fakt pozornej bezpłodności kobiety.

W mitologii bezpłodność była przekleństwem bogów. Dziś nauka pozbawia Naturę także tej wszechmocy.

CZ. WRONKOWSKI

Przez sześć miesięcy bieżącego roku Akademia Medyczna w Białymstoku podobnie jak wszystkie uczelnie w kraju funkcjonowała w oparciu o tzw. wizerunek budżetowy. Wówczas ani rektor, ani zarządzający bezpośrednio finansami nie byli w stanie podać czy też przewidzieć, jaki stanowi ono procent budżetu rocznego, na co można pozwolić, z czego zrezygnować.

Złyło się więc z dnia na dzień, od kwartału do kwartału. W miarę ucziwie, by nikogo nie krzywdzić, rozdzielano pieniądze między instytuty i kliniki tak, żeby bez specjalnych zakłóceń toczyła się praca uczelni.

Od sierpnia Akademia posiada wreszcie stały, do końca roku opracowany budżet. Kwestor, Mieczysław Lewkowicz uważa, iż AMB otrzymała wystarczającą ilość środków na zabezpieczenie normalnego funkcjonowania. Rok ubiegły był znacznie gorszy. Z danych cyfrowych nie widać kryzysu, ale też nie mogą one być miernikiem sytuacji. Pod uwagę trzeba brać wielokrotny wzrost cen i ogólne kłopoty rynkowe.

Mimo, że kasa nie świeci pustkami od zaciskania pasa trudno się uwolnić, a z drugiej strony należy zachować konieczność, jeśli nie przyspieszenia, to chociaż dotychczasowego tempa rozwoju Uczelni w miejscu stać nie może. Pogodzenie tych dwóch nakazów nie będzie wcale proste, zwłaszcza, gdy wszędzie czegoś brakuje.

w swoich placówkach — uważa dyrektorka biblioteki AMB Krystyna Kubalowa. Problem, zresztą jest wszędzie ten sam. Jeszcze w 1980 r. Akademia otrzymywała 250 tytułów czasopism zagranicznych i była to niezbędna ilość, ponieważ którejś — wtedy się wydawało — zeń nie sposób. W latach 60-tych otrzymywano 700. Obecnie Akademia, podobnie jak i samodzielną jednostkę, tj. zakłady, kliniki posiadające własne biblioteki. Nawet po jednej pozycji nie starcza, a dawniej przychodziło po 8.

Problem czasopism i wydawnictw zagranicznych stanowi dylemat prawie nie do rozwiązania. Zgodnie jest stanowisko resortu finansów, ministerstwa, że dopływ systematycznej informacji naukowej jest niezbędny, że brak jej odbije się również na naszej gospodarce, patrząc już szerzej. Ale czasopisma kosztują i to niemało. Płacić za nie trzeba w dewizach, a Bank Handlowy nie ma z czego dać. Zażalenie tej sprawy przerosło kompetencje ministerstwa mimo posiadanego przydziału dewiz.

W resorcie podczas spotkań z dyrektorkami bibliotek na zgłaszane skargi zwykle pada jeden argument „proszę państwa, nie ma środków na leki i strzykawki” i wobec takiego dictum, wszelkie dyskusje się urywają. Racje wyższe.

Wokół uczelnianej kasy

Ostatnio np. dyrektor administracyjny inż. Witold Bowszyc musiał się niemało nagłowić, skąd wziąć żarówki. Akademia potrzebuje, bagatelka 6 tys. sztuk. Udało się ściągnąć trochę z Łodzi, ale to zaledwie 400 sztuk. Gwoździe, farby, materiały budowlane od lepiaku po papę — ze wszystkim kłopoty i od lat te same.

W tej chwili trwa przekazywanie pomieszczeń Zakładu Anatomii Patologicznej i Medycyny Sądowej (inwestycja o długiej, prawie 9-letniej historii). I znowu problem — jak zagospodarować ten obiekt, kiedy Wydział Handlu UW w Białymstoku na zgłoszone zapotrzebowanie 36 łodówek przyznał 4, na 16 odkurzaczy — 2. A szczotek też nie ma.

Budżet uczelni na cele naukowo-badawcze kształtuje się w granicach 35 mln zł rocznie. To jest mniej więcej stała kwota uzyskiwana ze wszystkich źródeł: z realizacji problemów rządowych, tematów koordynowanych przez PAN, prac resortowych zleczanych przez instytuty podległe Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, ze współpracą z przemysłem i dotacji państwowych.

Zaczynają po kolei. Do tej pory nie ma jeszcze decyzji co do zakresu i sposobu finansowania w najbliższej przyszłości badań podstawowych. Bez zmian są prowadzone jedynie problemy węzłowe i rządowe i przynajmniej na tym odcinku istnieje szansa, że chociaż pewne dziedziny nauki pójdą do przodu.

Naukowcy jednakże zgłaszają poważne zastrzeżenia. To prawda, że kierunek na uprzątnienie działalności naukowo-badawczej w wielu przypadkach jest konieczny w obecnej sytuacji, ale bez badań, prac stanowiących kierunkowskazy na drodze naukowej, nauka obejmie się nie może. Trudności z wejściem nowych tematów odczuwa, i to bardzo dotkliwie, szczególnie młoda kadra. Ograniczenie funduszy na finansowanie badań może stać się dla nich prawdziwą klęską.

Zmniejszenie uległa również i tak nader skromna pula dewizowa na zakup odczynników chemicznych. Nie pozostanie to bez wpływu na rozwój badań eksperymentalnych. Obcięcie stało się koniecznością wydatkującą przy jednoczesnym wzroście cen. Na opublikowanie prac autorzy niekiedy nawet musi czekać trzy, cztery lata. Pisanie do szuflady nie działa mobilizująco.

To wszystko jest tym groźniejsze, że równocześnie spadły także możliwości zakupu czasopism i literatury z zagranicy, osłabiły kontakty z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Tylko te uczelnie, które wcześniej nawiązały ścisłe więzi z nauką światową będą mogły uzyskać niezbędne wydawnictwa, te jednak, które kiedyś zaprzęcały tę szansę, przez dłuższy okres odczuwają ten niedostatek. Na poprawę nie zanosi się tak szybko.

Takiego kryzysu jeszcze nie przeżywałyśmy

Na krajowe czasopisma pieniądze, na szczęście, jest pod dostatkiem, tyle że opóźnienia z ich wydawaniem sięgają prawie roku. Podobnie z podręcznikami akademickimi, książkami medycznymi. Na 100 zamówionych książek Orłowskiego „Choroby wewnętrzne” przysłano 4. Nakłady są niewielkie, wznowienia rzadkie, a książki się niszczą. Chętnych do korzystania będzie coraz więcej. Na bazarach ceny podręczników dla studenta Akademii Medycznej dochodzą do kilku tysięcy złotych za egzemplarz używany! Spekulacja nie ominęła i tej dziedziny.

Wysycha powoli jeszcze jedno źródło finansowania, wpływ ze współpracy z przemysłem. Od kiedy przedsiębiorstwa przeszły na własny rozrachunek, bardziej przyglądają się swoim wydatkom, nie zawsze widzą w badaniach wymierne korzyści.

Badania naukowe Akademia prowadzi tylko w Suwalskim Zrzeszeniu PGR-ów, białostockich Zakładach Mięsnych oraz w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. Ze współpracy zrezygnowały Fasty, Unitra-Biazeł.

Umowy na rok bieżący zamknęły się kwotą 2 mln 680 tys. zł, o połowę prawie niższą niż w latach ubiegłych.

Ogólnie jednak — stwierdza prorektor doc. dr hab. Edward Bańkowski — pieniędzy jest dość. Gorzej z ich wydatkowaniem. W ub.r. spośród 5 mln zł przeznaczonych na realizację prac własnych zużyto ok. 15 proc. całej sumy. Główną przyczyną ich niewykorzystania to kłopoty z nabywaniem odczynników, zakupem aparatury bądź konserwacją posiadanego przez uczelnię sprzętu zagranicznego.

I w tym miejscu doc. Bańkowski aż wzdycha. Wiele cennych urządzeń stało bezczynnie z powodu braku części bądź nawet braku fachowców. Trzeba czekać na specjalistów z Austrii, Czechosłowacji. Gdzieś są nasi inżynierowie, technicy?!

Pociągającym są nowe inwestycje, nawet z takim posilgiem jak Zakład Anatomii Patologicznej i Medycyny Sądowej (gmachy A i B będą przekazane ostatecznie przez wykonawcę — BKB pod koniec września, natomiast sala wykładowa na terenie jednostki C pod koniec listopada). Dzięki temu poprawi się baza lokalowa najmłodszego wydziału Akademii — farmaceutycznego z oddziałem analityki medycznej, który przejmie zwolnione pomieszczenia.

Drugą poważną inwestycją, rozpoczętą w ub.r. jest Instytut Pediatrii, którego pierwszy cykl zaplanowano na pięć i pół roku. Następny etap budowy to centralne laboratorium, apteka i centrala telefoniczna. Ale zamierzenia te oczekują jeszcze na ostateczną decyzję i zatwierdzenie przez kompetentne czynniki. Ministerstwo już wyraziło zgodę.

ALICJA ZIELIŃSKA

z kard. Stefanem Wyszyńskim

trema”. Gomulka powiedział: „Panie Zawieyski, proszę pana, aby pan powiedział ks. Prymasa, że z proponowanych przez niego terminów wybrałem 11 stycznia, godzinę 5 po południu. Jako miejsce spotkania proponuję dom przy ul. Klonowej. (...) będzie tam ktoś oczekiwał przed domem. (...) Niech pan teraz jedzie do Zakopanego, a mój telefon to prezent noworoczny dla pana”. 1.01.1980 r.: „Pierwsza czyn-

60 r.: „W Łaskach u ks. kardynała. (...) List mój kardynał przyjął z pełną aprobatą i rozważał pewne zawarte tam sugestie, akceptując je w pełni. Prosiłem o pozytywne potraktowanie spraw większych, tzn. projekt kółek rolniczych, którym rząd powierza sprawę modernizacji wsi. Impreza jest nie dokonczona, słaba, ale wysłaliśmy ją Gomulkę, więc akceptacja będzie dla niego miła. Kardynał długo rozważał tę

wę najważniejszą: stosunek episkopatu do Polski Ludowej i do przemian społeczno-politycznych, jakie zaszły bezpośrednio po wojnie. Kardynał obalił opinie, jakoby episkopat liczył na tymczasowość ustroju i jakoby przejawiał wrogi stosunek do rzeczywistości polskiej. Podkreślił, że polska racja stanu nakazuje uznać przemiany polityczne stworzone przez sytuację historyczną, powiedział też, że tylko

Prymasa w takim wypadku. Początkowo był dla kardynała chłodny, lecz wysłuchanie uprzejmy. Pod koniec konferencji zdobył się nawet na szczerość i serdeczność. Zmiana atmosfery jest według mojej oceny najważniejszym rezultatem tego spotkania „na szczyście”. 13.01.1980 r. Zawieyski pisze:

„Posiedzenie Rady Państwa. Pod koniec Gomulka zaprosił mnie do innego gabinetu i tam powierzył mi pewne zlecenie dla Prymasa. Zapytałem o wręczenie z rozmowy poniedziałkowej. (...) Pozytywne — odpowiedział Gomulka. — Widzę, że ks. Prymas nie dąży do zadrażnienia”. 18.01.60 r.: „U ks. kardynała w Łaskach. (...) Wrócił jeszcze do spotkania z Gomulką. Dopiero dziś powiedział mi o momentach rozmowy, które były przykre. Co do biskupa Kaczmarka, zgodnie z ustaleniami u Gomulki Prymas namówił biskupa kieleckiego, aby wyjechał na pewien czas na urlop”. (Chodzi tu o konflikt w sprawie bpa Kaczmarka, którego usunięcia ze stanowiska zażądała władza państwowa, na co Kościół się nie zgodził — uw. WW).

Rozmowa Gomulka-Wyszyń-

ski nie doprowadziła do przełomu w stosunkach między Państwem a Kościołem, w których dochodziło do nowych zadrażnień. Jesienią 1982 r. władze w drodze represji ograniczały możliwości wyjazdu do Rzymu niektórych biskupów, m.in. arcybiskupowi Kominkowi 5.X.62 r.: „Okolo południa ks. Prymas wysłał do Gomulki depesze w tej sprawie”. 10.X.62 r.: „Przed południem w Radzie Państwa cze-

nie byłem zwolennikiem walki z Kościołem. To episkopat jest winien konfliktowi. Biskupi od początku mieli postawę wycofania”. Gomulka przypominał groźny konflikt kubański. „Byliśmy nie o włos, ale o ćwierć włosa od wojny. Chruszczow uratował świat od zagłady. Jego decyzja pozornej kapitulacji jest dowodem wielkości moralnej tego męża stanu. W dniach grozy odegrał i Jan XXIII swoją rolę przez apel o pokój. Papież jest wielkim mężem stanu, bo rozumie czym grozi konflikt nuklearny w świecie. (...) Kard. Wyszyński — owszem, on reprezentuje Kościół w świecie (...) Kościół wojujący. (...) W liście o ateizmie obrażał ludzi niewierzących, takich jak ja. Obrzucił mnie Ateistę! Przysięgam, że ks. Wyszyński na Zachodzie zachowuje się bez zarzutu. Ale w kraju? (...) zadał mi pan pytanie, czy spotkam się z Prymasem? Tak — jestem gotów. (...) Na pożegnanie powiedziałem: będę się starał o audyencję u papieża. Jeżeli tam będę, co mam powiedzieć papieżowi od pana? — Proszę złożyć wyrazy najgłębszego szacunku dla jego wielkiego rozumu. Oby pan Bóg dał mu zdrowie. Z tym wyszedłem”.

W Rzymie Zawieyski opowiedział kardynałowi o rozmowie. „Słuchał z wielką uwagą i zainteresowaniem... Obiecał wyjechać na osobistą audyencję u papieża, abym mu przekazał zlecenie Gomulki”. 20 listopada doszło do tej audyencji, którą pisał głęboko przeżył. Notuje z rozmownym Janem XXIII: „Mam jeszcze jedno zlecenie bardzo ważne. Sześć partii komunistycznych w Polsce, Władysław Gomulka, z którym rozmawiałem przed wyjazdem, upoważnił mnie, abym przekazał Ojcu Św. wyrazy głębokiego szacunku i podziwu dla wielkiego rozumu Ojca Św. Władysława Gomulki na Kongresie Pokoju w Warszawie cytował dwa fragmenty wypowiedzi Ojca Św. w obronie pokoju. W okresie kryzysu kubańskiego apel Ojca Św. przyczynił się do uratowania pokoju, co z wielkim uznaniem podkreślił w rozmowie ze mną Wł. Gomulka. — Ach Gomulka! zawołał papież — wiem, że on wiele dobrego zrobił dla Polski. Potwierdziłem gorąco te opinie...”. Dalej — jak notuje Zawieyski — papież mówił: „W Polsce jest rząd komunistyczny — to coś! niech będzie. Ale ten rząd robi na pewno wiele dobrego dla Polski i to trzeba uznać”. Ze z drugiej strony rząd powinien także uszanować religię i powinien dać wolność, aby życie religijne mogło się rozwijać. Podstawą stosunków powinno być wzajemne zrozumienie i wzajemny szacunek.

(...) Trzeba zrobić wszystko, a nie z roztrąpnością, by stosunki pomiędzy Kościołem a Państwem były jak najlepsze. Będzie to dla dobra Kościoła i Polski. W Polsce — mówiłem — jest dwu wielkich Polaków: to ks. kardynał Wyszyński i Władysław Gomulka. Ta płaszczyzna łączy ich obu. (...) Zapytałem, co mam odpowiedzieć Gomulce... Papież z uśmiechem odpowiedział: — Niech pan podziękuję Gomulce za to, co mi pan powiedział i życzy mu najlepszej pracy dla dobra Polski...”.

W ostatni dzień 1982 roku Gomulka zaprosił Zawieyskiego na kolejną rozmowę. Wyjechał mnie niezwykle uprzejmie, wręcz serdecznie. (...) Posyłałem od Gomulki dość wyraźną deklarację i gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Po półtorę godzinie pożegnałem się z Gomulką. Usłyszałem od niego słowa, których się nie spodziewałem. — Wyrażam panu uznanie i serdeczne pozdrowienie. dużo dobrego zrobił pan dla Polski. Później wzajemne życzenia noworoczne”.

W 1963 r. w kwietniu nastąpiła kolejna rozmowa Gomulki z kard. Wyszyńskim. Jak się okazało — ostatnia. Zawieyski

ciąg dalszy na str. 6

Słowo w opałach

Z datą 12 września ukazał się w kioskach setny numer łomżyńskiego tygodnika społecznego „KONTAKTY”. Warto pamiętać, iż jest to pierwsze powojenne pismo, którego redakcja mieści się w Łomży. Z okazji małego jubileuszu „Gazeta Współczesna” rozmawia z Redaktorem Naczelnym „Kontaktów” — STANISŁAWEM ZAGÓRSKIM.

GW: Zaczniemy może od pytania bardzo ogólnego: w jakiej atmosferze przystępował Pan do redagowania pierwszych numerów „Kontaktów” i jak wyglądała dzisiejsza refleksja po wydaniu setnego numeru?

S. Zagórski: Przede wszystkim nad naszym startem ciążyła poważna tradycja, trzeba bowiem wiedzieć, że przed wojną w Łomży wychodziło 28 tytułów różnego typu czasopism, zaś my byliśmy pierwsi w nowych czasach. Nie oczekiwaliśmy, że będzie to aż tak trudne, że tak będzie nacisk na tradycję, takie oczekiwania i że — wręcz — tak trudno jest robić pismo, które chce mieć ambicję i chce coś znaczyć. Otóż w Łomży — jak wspominałem — nigdy nie było tygodnika, czytelnik zaś wychowywany był na prasie codziennej i ogólnopolskich czasopismach kolorowych, miał też do dyspozycji „Przyjaciółkę” czy „Gromadę — Rolnika Polskiego”. A więc i od „Kontaktów” wymagano, by był to taki tygodniowy dziennik, zaś ich kształt wywołał wielkie rozczarowanie wśród części odbiorców. To jest duża odpowiedzialność, bowiem to my właśnie kształtujemy w tej społeczności model pisma tygodniowego.

GW: Tym zatem powinien być Tytuł?

S. Z.: Jest to pismo, które ze względu na częstotliwość ukazywania się powinno zawierać pewną dawkę refleksji, mamy bowiem ten tygodniowy dystans w patrzeniu na fakty czy wydarzenia. Gazeta codzienna natomiast musi operować przede wszystkim suchą informacją. Więcej tu się także zamieszcza publicystyki, reportaży, felietonów itp. Chyba nam się to udaje mimo trwającego nadal nacisku — ze strony różnych urzędów — że by robić sprawozdawczy dziennik tygodniowy. Na plus trzeba by przypisać władzom województwa, że od samego początku zaufały nam i przystały na taką koncepcję pisma.

GW: Skoro jesteśmy przy temacie „władza”. Kiedy w nowych, matych miastach wojewódzkich uruchamiano tygodniki — które są, jak to czytamy w wnieście, pismem PZPR — w społeczeństwie istniała obawa, że będą to tzw. kadzidla dla władzy. Jak ta sprawa wygląda w Łomży?

S. Z.: Coś takiego nie wchodzi u nas zupełnie w grę. Od samego początku umówiliśmy się na temat kształtu, charak-

teru oraz tonu nowego pisma i porozumienie — jeśli można to tak nazwać — jest przestrzegane.

GW: Jak reagowali — i jak reagują nadal — Wasi czytelnicy na zawartość „Kontaktów”?

S. Z.: Jak już wspominałem musieliśmy czytelnika przyzwyczajać do wielu rzeczy i częściowo nam się to już udało. Weźmy chociażby listy. Na początku były to wyłącznie listy interwencyjne, takie, jakich setki nadchodziło do redakcji dzienników. Coś się komuś nie udało, ktoś go skrzywdził — więc pisał. Obecnie nadchodzi coraz więcej listów refleksyjnych, nie zaś informacyjnych. Muszę powiedzieć, że wszystkie zamieszczamy w odpowiednich rubrykach. Po drugie — zmieniła się nieco reakcja na krytykę. Jeśli dawniej skrzykiwaliśmy ostro np. zakład pracy, w którym panował bałagan, dyrekcja nie szukała winnych wśród zarządzających, ale mściła się na redakcji, uważając, iż jest to osobista zemsta jakiegoś dziennikarza czy całego tygodnika. Obecnie jest już inaczej. Po trzecie — robimy pismo otwarte, chcemy z nim dotrzeć wszędzie. Kiedyś była nieufność odbiorców. Istniało przekonanie, że na prowincji nie może powstać nic dobrego, jedynie Warszawa stała na atrakcyjny towar. Ja natomiast uważam, że człowiek sam sobie zakreśla ramy prowincji i sam określa czy się w nich mieści.

GW: Nie weszliście przecież na aż tak zupełnie jałowy teren?

S. Z.: No tak, istniało tu już przecież środowisko muzyczne, pracowała orkiestra kameralna, było też środowisko plastyczne czy teatralne. Sprawdził się zresztą dziennikarz, nadal współpracując z nami autorzy warszawscy tacy, jak Piotr Kuncewicz, Andrzej Teodorowski, Andrzej Podulka czy Bronisław Golebiowski.

GW: O, właśnie. Czy może Pan powiedzieć kilka słów o zespole redagującym „Kontaktów”?

S. Z.: W chwili powstawania tygodników regionalnych istniało kolejne przekonanie, że — przy braku dziennikarstwa w kraju — do redakcji będą przychodzić wszyscy, którzy tego chcą. Tymczasem my nie zatrudniliśmy ani jednego autora, którego tekstów nie byłbyśmy wcześniej przeczytali. Przerzuciłmy zresztą ponad 50 ofert.



Stawialiśmy wysokie wymagania, ale przecież ludzi właśnie odstrasza brak wymogów. Nie mają później zaufania do kierownictwa, no bo jeżeli niczego ode mnie nie chcą, to dlaczego nie mają ani programu, ani ambicji. Na początku niekoniecznie również nosami, iż cały zespół przyjechał z zewnątrz, że nie ma w nim łomżyńskich. Ale, uważam, że to nawet dobrze, bo człowiek z zewnątrz jest bardziej wrażliwy na to, co go otacza. Patrzy po prostu świeżym i krytycznym okiem, posiada pewien dystans, nie jest zamieszany w jakieś układy, które — jak wiadomo — ogromnie komplikują pracę dziennikarza. W tej chwili jest to bardzo zdolny, sprawny i pracowity zespół, z którego jestem ogromnie zadowolony.

GW: „Kontakt” to nie tylko pismo, ale również organizator wielu ciekawych przedsięwzięć. Czy mógłby Pan powiedzieć kilka zdań o tym, jak one się rodziły i jak przebiega ich realizacja?

S. Z.: Muszę w tym momencie wrócić raz jeszcze do początkowej nieufności, jaką nas tu darzono. Otóż w Warszawie istnieje Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, zaś jego członkowie rozproszeni są po całym kraju, niektórzy przebywają nawet poza jego granicami. My przejęliśmy rolę integratora i inspirowała całość działalności. W zasadzie do tej pory tego typu towarzystwa zajmowały się niemalże wyłącznie rozpamiętywaniem przeszłości i ruch społeczny, który wyłącznie rozpatruje przeszłość jest ruchem martwym. Poza organizacją konkursów na reportaże („Pięć lat po reformie”, „Boryna 81”, teraz będzie „Jaskinia 83”) i „Pamiętnik nastolatka” ustaliliśmy — w setnym numerze — Nagrodę Głogowską, zorganizowaliśmy Muzeum Demonów, Straszny Dział i Niesamowitości, powołaliśmy do życia Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

zaś z jego inicjatywy powstała obecnie Centrum Prasy Regionalnej. Chcemy otworzyć regionalną prasę sprzed I wojny światowej i okresu międzywojennego, najpierw z woj. łomżyńskiego, później województw ościennych i wreszcie z całego kraju. Niczego takiego bowiem do tej pory nie ma jeszcze. I tu pomagają — nam łomżyńscy rozproszeni po całym Polsce — przysyłają gazety, druki, informują, gdzie i co można znaleźć. Wszystko to będzie utrwalone na mikrofilmach. Od ponad roku prowadzimy ankietę „Dylemat polski” — nadzieje i zwątpienia, zabrali w niej głos najwybitniejsi ludzie z całej Polski. Po przerwie wznowiamy ją. Ponadto prowadzimy ankietę o kulturotwórczej roli prasy regionalnej pn. „Słowo w opałach”. Uruchomiliśmy także w redakcji zaczątek galerii „Kontaktów”. W tej chwili wiszą tu prace naszego fotoreportera Gabora Lörczowego, ale planujemy wystawę ogólnopolską. Otóż chcemy poprosić najwybitniejszych fotoreporterów, by przysłali nam po jednym „zdjęciu swojego życia”. Zdjęcia będziemy publikować w piśmie, później zaś otwarta zostanie wystawa. Kosztem obiektów „Kontaktów” wydajemy również dodatek dla dzieci — redagowany notabene przez same dzieci — „Kontakiki”. Od stycznia będzie to samodzielna, bezpłatna wkładka tylko dla prenumeratorów, jako że otrzymaliśmy trochę dodatkowego papieru. Pomysłów jest jeszcze kilka, ale nie chcę o nich mówić, żeby nie zapełnić.

GW: Czego można życzyć „Kontaktom” po dwóch latach istnienia?

S. Z.: Chyba jeszcze większego zaufania u czytelników i jak najwięcej ostrych piór. **GW:** Dziękuję za rozmowę i zapraszam się na następna, z okazji wydania numeru dwusetnego.

Rozmawiał: JACEK GRŮN

Jan Łazorek, artysta malarz, członek Związku Polskich Artystów Plastyków, jest postacią znaną światu nie tylko mieszkającemu w Łomży, ale i przyjeżdżającym tu turystom. Mieszkający w Warszawie artysta nie wiele w sumie dni przebywa w Łomży. Spotkać można go natomiast niemal w każdym tygodniu na jednej z uliczek, lub w którymś z zaułków malowniczo położonej, którym zaurzeczony jest od lat. Najlepiej to widać zresztą na jego obrazach. Ich tematyka to przede wszystkim łomżyńskie plenery i architektura. Inne tematy poszczególnych obrazów rzadko Jan Łazorek eksponował swe prace na wielu wystawach w kraju i za granicą. Wszystkie cieszyły się ogromną popularnością. Nic u tym dziwnego, obrazy tego malarza pociągają do siebie, jak przyciąga do siebie przyciąga. Widać w nich dojrzałość i charakterystyczny dla tego artysty palety barw oraz sposób ich malowania.

NA ZDJĘCIU: Jan Łazorek przy pracy. CAF — Jaskiewicz



Ciąg dalszy ze str. 5

o niej nie pisze. W następnym roku 6 października Gomulka ponownie zaprasza Zawieyskiego na rozmowę. Pisarz wybiera się do Rzymu, miał być przyjęty przez papieża. W długiej rozmowie Zawieyski podkreślił konieczność popra-

byłoby pożądaną, gdyby został przyjęty na oficjalnej audiencji przez papieża Pawła VI — jako członka Rady Państwa. Zaproszenie Gomulki, co bym mógł powiedzieć, papieżowi, gdyby mnie przyjął, Gomulka powiedział, że może oświadczyć, iż rząd PRL jest gotów nawiązać stosunki dyplomatyczne z arcybiskupem Samorem w obecności mgrs Poggia. Arcybiskup potwierdził gotowość Watykanu do rozmów z rządem polskim w sprawie nawiązania stosunków pod dwoma warunkami: rozmowy muszą mieć zgodę episkopatu i kardynała Wyszyńskiego i muszą być utrzy-

ne w ścisłej tajemnicy. „O dzisiejszej rozmowie powinien wiedzieć tylko kardynał, Gomulka i my tutaj obecni. Upoważniam pana, by pan te wiadomości przekazał Gomulce”. (...) Paweł VI w rozmowie z Zawieyskim w pełni potwierdził słowa arcybiskupa. Zyczył Polsce najlepszego rozwoju w każdej dziedzinie.

Jak się okazało, z owych zamiarów nic nie wyszło. Przeciwnie, po orędziu biskupów

polich do niemieckich doszło do gwałtownej polemiki między Kościołem a Państwem, zaś uroczystości milenijne przekształciły się w niepotrzebną konfrontację obu stron. Obaj przywódcy gwałtownie się oskarżali, stosunki kościelno-państwowe ulegały pogorsze-

niu i zaostrzeniu. Kardynałowi przez rok odmawiano paszportu. Przewodniczący Rady Państwa E. Ochab w czasie pobytu w Rzymie nie złożył wizyty papieżowi, co nie tylko pisarz uważał za wielki błąd Zawieyski takim rozejm wywarzył na przerażonym Głęboku bóla, że Gomulka brał udział w zaostrzeniu konfliktu, obwiniało o to jego współpracowników.

Nadeszły wydarzenia marca 1968 r., będące w dużym stopniu wyrazem trudnej sytuacji politycznej i społeczno-gospo-

W KOZIEBRODACH WSZYSTKO STANEŁO

Krotoczwila Henryka Zawadzkiego jest totalną krytyką społeczeństwa od góry do dołu, zwłaszcza od dyktatorów, przypada tylko jedna woźna Kazimierz „po kursach bynajmniej”. Postać pierwszoplanowa, Albin Paczko dyrektor Zakładów Narzędzi Tnacych i Wiertniczych, były dyrektor teatru, i czegoś tam jeszcze jest prymitywnym produktem propagandy sukcesu lat siedemdziesiątych. Przede prozod / chłopkim uporem, kocha atrybuty awansowanego miłośnika światła, toasty z telefonem, nabrą burkiem / barkiem rozstaje się nie może nawet w okolicznościach ewidentnie krytycznych, bo czuje, że one właśnie go tworzą, że bez nich znowu byłby jakimś tam Albinem. Dyrektor przebrany za socjalistycznego biurokrata (w garniturze godnym murzyńskiego alfonsa) ma mentalność feudalną. Kocha hierarchię i tworzy ją także na „swoim odcinku”. Jego stępcą jest radca prawny (czytaj radca dworu) Franciszek Cichy. Jest to parodia inteligencji wrodzonej. Cichy nawet w obliczu krachu objętych utrzymać się na pozycji kibica i bezstronnego eksperta. Trzecią w hierarchii jest Marysia, kompletny matulek z ciągłymi do eksperymentów i telewizji. Marysia pisze na maszynach, głównie nuworystyczny życiorys szefa, oraz występuje w roli sekretarki z dowcipów biurowych, to znaczy lubi być „sierotka” i nosi tatuaż na ramieniu. Podstawą socjalistyczno-feudalnej drabiny Zakładów Narzędzi Tnacych i Wiertniczych jest Kaziowa. Wierci się ona lud w wersji ciepłej, wyrozumiałej wobec fanaberii szefów. Lud w osobie Kaziowej na bankietach podjada kanapki, wznosi folklorystyczne toasty: „pierdyknijcie nam odwdyknijcie” i marzy o stanowisku starszej woźnej.

Drugi prominent — dyrektor z farsy Zawadzkiego jest zupełnie inny. To znaczy jest tak samo ogólny, ale w innym stylu. Potrafi zacytować nie tylko przepis o wdrażaniu, u- nymnieniu i kasacji, ale też jest z brzozy ogrodnictwa-wa- rzywni, chyba także coś może zacytować z modnej eseistyki ekologicznej. Nie ma bystry obserwator rzeczy-wisnie, ale niestety obser-wator dotknięty choro-bą opisywawcą. Opisuje jak leci co śmieszniejsze przy-wary, zabrania zderza przeciw-ności, felietonizuje, ale bez pu- ent, tworzy postacie żywe i sceniczne, ale postępujące w sposób mało lub zgola nie u-motywowany. Nic dziwnego, że bohaterowie jego krotoczwila są śmieszni, ale jak naleszki, to znaczy cokolwiek płasko. Nawet najbardziej krwisty dy-rektor Albin Paczko jest tak uproszczony, że w końcu nu-ży swym małym realizmem. Z pewnością jest to postać wię-ta z życia, ale jak wiadomo życie od czasu do czasu bywa teatrem natomiast teatr ży-ciem — prawie nigdy. Jako komediopisarz Zawadzki ma również i te maniere, że wszy-stkie postacie, choć różne w charakterze, nasyca ta samą dawką komizmu. Wygląda to tak, jakby w „Forkuro” za-grało na raz, na jednym pla-nie dziewięciu Papkinów, co broń Boże, nie jest komple-mentem ani dla autora, ani dla reżysera spektaklu Krzysztofa Ziembickiego.

Zawadzkiemu szkodzi rów-nież przesadna troska o fre-kwencję, bo przecież takie sta-le myślenie przy pisaniu, żeby się spodobać jak największej liczbie widzów musi być ucia-żliwym. Wynaję on, że „najwa-żniejszym kryterium, chociaż nie zawsze należałoby docenia-nym przy wartościowaniu utworów, powinna być ich wię-tość, popularność”. Przyjmując

kłopoty z azymutem i dopro-wadzeniem kogokolwiek do jakiegokolwiek celu. Być może jest to satyra na maniaków turystyki. Tak czy owak, ale ze spraw męsko-damskich au-tor naśmiewa się jednoznacznie. Romans biurowy rozchi- chotanej Marysi i także biuro- wy seks nimfomanki Wity są jednakowo śmieszne, choć jed-na po prostu ma ciągłki i się puszcza, a druga bredzi o seks- perymencie grupowym w Kar-konoszach. Nie oszczędził Za-wadzki również pijackich oby- czajów, a skrupulatnie zgro-madzone w tekście choć mało oryginalne toasty z gatunku „chłubiśmy mu usnie” służą niezawodnemu rozbawieniu publiczności podobnie jak ko- stiumy i zmeafonizowany folklor. Gdyby jeszcze autor wziął się za problemy motory- zacji i kłopoty mieszkaniowe to byłoby z grubsza wszystko. Totalna komedia-farsa i to o- sadzona w konkretny rzeczy- wistości, w konkretnym kraju, miejscami dosadna, miejscami aluzyjna, w sumie cenzuralna. Powinno być wydarzenie, ale niestety jest tylko skecz, bo nawet nie kabaret, od którego wymaga się nieco więcej cien-kości.

to zdanie za prawdziwe nale- żałoby „Tredowatą” natych- miast przemianować na arcy- dzieło razem z tymi skądinąd uroczymi: „Jego ręka była zimna jak ręka węża”, czy „U- całuj tę dłoń, która cię spłodzi- la”. Ręki węża w „Forkuro” rzecz jasna nie ma, a konspi- racyjne polecenia dyrektora w rodzaju „mówcie ze jeste- cie niemowa” są użyte swiad- domie i do śmiechu ale jest tu parę grepsów, które nie przeszyły w porządnym kaba- recie.

W tym stanie rzeczy aktors- two w przedstawieniu polega- ło głównie na trafnym obsadze- niu i to się udało. Dyrektora Albina Paczko gra z impetem Jerzy Siech, „śledź kulię” do- dakowo po białostocku ku u- cieście widowni Henryk Mar- tyna Szuła jest cichy i liśwaty a Katarzyna Terlecka chichocze i rozbiiera się według scena- riusza. Dagny Rose — woźna bynajmniej — parzy herbatę i odkurza palmę gorliwie acz- kolwiek z właściwym ludowi dystansem, a Karol P. Zbig- niewa Maki gubi się oraz znaj- duje jakby całe życie był prze- wodnikiem Iwona Kowalska, której powierzono rolę Wity — erotomanki spijuje się tak

dobrze, że dyrektor Razu, główny przedmiot jej nieusta- jącego ataku, budzi nie tyle zazdrość, co litość, zwłaszcza męskiej części widowni. Dy- rektora Razu gra Krzysztof Ziembicki trafnie przeciwsta- wiając impetycznemu Paczko neurasteniczną podejrzliwość. W charakterze cepeliowskiej Kachny wystąpiła Halina Ziembicka śpiewająca prze- rwywni na temat, a epizod serowara wykonał Edward Da- rolewicz.

Dlaczego „Forkuro”? No, po- to, to już trzeba pójść do te- atru Trwa krócej niż nauka esperanta.

ANDRZEJ KOZIARA

Henryk Zawadzki „Forkuro”, Prapremiera w Teatrze Dra- matycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Sce- na kameralna. Reżyseria — Krzysztof Ziembicki. Sceno- grafia — Teresa Darocha. Mu- zyka — Tadeusz Dziński.

Scena pojnowania przewo- dnika. Od lewej: Jerzy Siech, Marian Szul, Zbigniew Mak, Katarzyna Terlecka i Dagny Rose.



Fot. Roman Sienko

Tyle lat po wojnie a tu nowe niewypały

Pierwszy ogólnopolski plener ceramiczny u Michałowie miał osiem organizatorów, w tym dwie instytucje organizacyjne: młodo- dzieńskie, instytucje i u- rzędy od kultury różno- go stopnia, przedsiębiorstwo budowlane, towarzystwo wyższej uczciwości i jeden kombinat rolny. Uczestni- ków było jedenastu, więc jednak o trzech więcej. Ko- misarz artystyczny przed- sięwzięcia (było również dwóch komisarzy organiz-acyjnych) napisał w katalogu wydawanym z okazji pople- rowej wystawy: „Wszystkich nas łączy umiłowanie pięk- na i chęć wypowiedzenia się poprzez sztukę. Na tym ple- nerze tworzyliśmy naszym jest głina. I oto prezentuje- my prace barwione naszą wyobraźnią o dniach mino- wych, dniu dzisiejszym a także nieśmiało wybiegamy w przyszłość. Wzorczy-emy z tradycji sztuki lu- dowej i garncarstwa. Pra- gniemy naszym jest stwo- rzenie kontaktu między ży- wym, podległym zmianom, ośrodkiem biologicznym, a zastępnym kształtem cera- miki i aby prace te w dialogu z naturą były elementem wiodącym. Cieszymy się z tego, że tworzywo nasze pomimo swej kruchości jest zawsze trwałe”.

Tymczasem na uroczni- stą wystawę u Michałowie naczelnik gminy użyczył to-ast pochlebnym słońcu „jabo- ckiem” stojąc naprzeciw ko- szmarnej ulepionej krasna- la w dodatku z obłamaną ręką. Naczelnik starał się krasnala nie widzieć, ale krasnala był za duży. Wyro- stł tak jak reglamentacja i ci- ażył jak kieliszek niby-wina, którego naczelnik nie pił, ponieważ od czasów stude- nckich, a teraz musiał z urzę-

du, bo przecież był plenier, jest wystawa i tradycja sil- niejsza od reglamentacji. Z niedajęcych, wernisażu pozostały śliczne słowa i za- duże kieliszki. Naczelnik, choć chłop słusznego wro- stu, wyglądał na wystawie jak porcelana w składzie sło- ni.

Jerzy Urban już jako rze- cznik, ale jeszcze z przy- zwyczajeniami felietonisty powiedział kiedyś, że rządo- wi niedostatek nie zagraża, ale co się wyprawia z wła- dzą na szczeblu gminnym — strach pomysłów. A w o- góle to wszyscy na uroczni- stą robili dobrą minę i uka- zali się tylko sztuka okazała się na miarę czasu, niepo- natyby papiernicze, niedo- płacone, popkane i ciężko- giłniane, załatwiano od nich- jak z uroczniżowych kiel- szków zwyciężną biedą.

Być może w innych okoli- cznościach można by się z- tych koszących wypełnionych glinianymi obwodem, w tych przysadzistych, dzbanach, prymitywnych figurach do- patrywać uroku amatorskich zmagani z modelemunkiem ze szkliwem i wypałem, czy ra- czej niewypałem, ale teraz ciężko było się opędnąć do strachu — więc to już tak, już tylko grzebanie się nie- porządnie w ziemi i słowa pociechy wstpliwie, że „Wszystkich nas łączy umi- łowanie piękna”. Jeżeli to- prawda, że sztuka jest od- kopicem życia to szkoda, że tego uroczniżowego napitku było symbolicznie czyli ty- le co kot napłakał. A upiób się z tego i lec obok glina- nej krasnala pospolu. Niech tam.

ANDRZEJ KOZIARA

Fot. Mirosław Miś- Pucitowski



Spotkania Władysława Gomulki z kard. Stefanem Wyszyńskim

wy stosunków kościelno-pań- stwowych, odparł zarzuty Gomulki pod adresem kardyna- la. „Podjąłem obronę posu- nieć ks. Prymasa. Zauważy- łem już kiedyś że Gomulka zawsze słucha uważnie tego, co mówię o osobie kardynała (...) Wysłuchałem projekt spot- kania Gomulki z Prymasem i zasadę stałego spotykania się dostojników i chętnie słu- żę swoim domkiem w Kon- stancinie — jako neutralnym terenem spotkania. Na to Go- mulka wyraził zgodę (...) Zwrócił mi uwagę, że bardzo

byłoby pożądaną, gdyby został przyjęty na oficjalnej au- diencji przez papieża Pawła VI — jako członka Rady Państwa. Zaproszenie Gomulki, co bym mógł powiedzieć, papieżowi, gdyby mnie przyjął, Gomulka powiedział, że może oświadczyć, iż rząd PRL jest gotów nawiązać stosunki dyplomatyczne z arcybiskupem Samorem w obecności mgrs Poggia. Arcybiskup potwierdził gotowość Watykanu do rozmów z rządem polskim w sprawie nawiązania stosunków pod dwoma warunkami: rozmowy muszą mieć zgodę episkopatu i kardynała Wyszyńskiego i muszą być utrzy-

ne w ścisłej tajemnicy. „O dzisiejszej rozmowie powinien wiedzieć tylko kardynał, Gomulka i my tutaj obecni. Upoważniam pana, by pan te wiadomości przekazał Gomulce”. (...) Paweł VI w rozmowie z Zawieyskim w pełni potwierdził słowa arcybiskupa. Zyczył Polsce najlepszego rozwoju w każdej dziedzinie.

Jak się okazało, z owych zamiarów nic nie wyszło. Przeciwnie, po orędziu biskupów

polich do niemieckich doszło do gwałtownej polemiki między Kościołem a Państwem, zaś uroczystości milenijne przekształciły się w niepotrzebną konfrontację obu stron. Obaj przywódcy gwałtownie się oskarżali, stosunki kościelno-państwowe ulegały pogorsze-

niu i zaostrzeniu. Kardynałowi przez rok odmawiano paszportu. Przewodniczący Rady Państwa E. Ochab w czasie pobytu w Rzymie nie złożył wizyty papieżowi, co nie tylko pisarz uważał za wielki błąd Zawieyski takim rozejm wywarzył na przerażonym Głęboku bóla, że Gomulka brał udział w zaostrzeniu konfliktu, obwiniało o to jego współpracowników.

Nadeszły wydarzenia marca 1968 r., będące w dużym stopniu wyrazem trudnej sytuacji politycznej i społeczno-gospo-

darczej. Po oskarżeniach pod adresem posłów „Znak” Za- wieyski zrezygnował z człon- kowania w Radzie Państwa. W ostatniej mowie sejmowej w serdecznych słowach mówił o Gomulce. „Jest wielkiego for- matu Polakiem, któremu naród ufa i który podejmuje zawsze

WŁODZIMIERZ WANAT

Przedstawiłem niektóre spo- strzeżenia, uwagi, wrażenia wybitnego pisarza katolickiego, człowieka ogromnej wrażliwo- ści, głęboko religijnego — o dwóch wielkich Polakach U- wagi osobiste, własne ale na- pewno szczerze. Jednego — kar- dynała — kochał i uwielbiał, drugiego — przywódcę partii — głęboko cenił i szanował. Ci ludzie przeszli do historii Polski — na trwałe

O tajemniczej roślinie znad Biebrzy

W jednym z typowych magazynów „GW” publikowali zdjęcie naszego fotoreportera Zdzisława Lenkiewicza przedstawiające dziwną roślinę znad Biebrzy, o której miejscowa ludność wie tyle tylko, że została zasadzona w czasie wojny przez Niemców i dotąd samodziennie przetrwała. W odpowiedzi na prośbę autora zdjęcia o uzupełnienie wiadomości na temat osobliwej i powszechnie nieznanej rośliny nadziedził na nas list od dr inż. Mieczysława Lipińskiego z Warszawy, autora książki „Pożytki pszczoły. Zapytanie i miododajność roślin” w której roślina znad Biebrzy, nosząca nazwę trojeści amerykańskiej (Asclepias Cornuti) jest szczegółowo omówiona.

Warto wiedzieć, że trojeść jest miododajna, zdobi, a jej oryginalne kwiaty pachną podobnie jak goździki. Zaś mleczny sok tej rośliny zawiera od 3 do 4 proc. kalcyniku i dlatego zapewne jej uprawa tak bardzo interesowała się Niemcy.

Ponieważ obecnie w skali przemysłowej wytwarza się kauczuk syntetyczny, trojeść sadzona jest głównie przy pasiekach. Można ją rozmnażać z nasion ale najłatwiej — jak podaje M. Lipiński — rozrasta się sama podziemnymi rozłogami. Tłumaczy to przeżywanie rośliny sprowadzonej do nas przed 40 laty.

(BM)

Róża o nazwie „Tęcza”

Specjaliści twierdzą, że na świecie istnieje obecnie kilka tysięcy gatunków róż, ale tylko niektóre z nich przydatne są do otrzymywania słynnego olejku. Obecnie do takich gatunków zaliczono także nową różę, wyhodowaną przez selekcjonerów Krymskiego Zjednoczenia Roślin Oleistych i Eteryknych. Róża otrzymała nazwę „Tęcza”.

(BK — A.P.N.)



W kolonii kormoranów

Spółród 26 gatunków kormoranów występujących na całym świecie, tylko jeden gnieździ się u nas. Jest nim należący do grupy wielkich — kormoran czarny, zasiedlający tereny Europy, Azji, Australii, Afryki, Ameryki Północnej i Grenlandii. Przy czym warto wiedzieć, że w całej Europie gnieździ się zaledwie około 10 tysięcy par tych pięknych ptaków. Najliczniej występują zaś w Holandii (3200 par), Danii (2000 par) i Szwecji (około 750 par). W Polsce w latach pięćdziesiątych było jeszcze ponad 2000 par kormoranów, w szybkim jednak tempie ilość ich zmalała. Wywarła się przede wszystkim techniczna ekspansja człowieka.

Od kilku jednak lat notuje się nieznaczny wzrost ich liczby. Dzieje się tak przede wszystkim dzięki wzmocnionej ochronie tych ptaków. W roku 1980 było ich w Polsce około 1000 par (plusujemy się więc na trzecim miejscu w Europie) z czego jedna piąta gnieździła się w rezerwacie „Słońsk” w woj. gorzowskim. Wielkie nadzieje rokuje fakt, że istniejące tu kolonie systematycznie się powiększają. A przecież gnieździ się kormoranów na tym terenie stwierdzono zaledwie cztery lata temu, po utworzeniu rezerwatu. Wszystko wskazuje więc na to, że „Słońsk” będzie unikalnym miejscem faunistycznym w Polsce i Europie, stanowiącym główną ośrodek dla „naszych” kormoranów. (KB)



NA ZDJĘCIU: młode kormorany. CAF — Ryszard Jankowski



Białystok — Wilno 82

Od kilku lat białostoccy filatelisci współpracują z wielkimi filatelistami. Miło im poinformować czytelników o nowej, drugiej już wystawie „Białystok — Wilno 82”. Odbędzie się ona w dniach od 3 do 15 grudnia br. w sali Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki w Białymstoku. W drugiej połowie grudnia wystawa zostanie przeniesiona do Wilna.

Organizatorami wystawy są Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Filatelistów i Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej Wyszczególnienia w Białymstoku oraz wileńskie oddziały Wszechnarodowej Organizacji Filatelistów i Towarzystwa Przyjaciół Radziecko-Polskiej Wystawy. Wystawa zostanie zorganizowana dla upamiętnienia 100 rocznicy

polskiego ruchu robotniczego i 60-lecia powstania ZSRR. Zbiory białostockich i wileńskich filatelistów ekspozycyjne będą w dwóch klasach: konkursowej i pozakonkursowej. Na wystawę przyjmowane są zbiory ogólnie, specjalizowane, tematyczne, dokumentalne i

inne, zarówno filatelistów dorosłych jak i młodzieży. Szczególnie pożądanymi są zbiory filatelistyczne, ukazujące historię polskiego, rosyjskiego, litewskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, osiągnięcia gospodarcze, społeczne i kulturalno-naukowe ZSRR i PRL. Zgłoszenia zbiorów na wystawie „Białystok — Wilno 82” przyjmują się do dnia 15 października br. Wszyscy wystawcy zostaną powiadomieni do 15 listopada br. o ewentualnym przyjęciu ich zbiorów na wystawę i przyznaniu im określonej powierzchni ekspozycyjnej. A oto adres Komitetu Organizacyjnego Wystawy „Białystok — Wilno 82”: Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Filatelistów, ul. Warszawska 38.



NA ZDJĘCIU: malarsko na nowych znaczkach norweskich.

15-077 Białystok, skr. poczt. 73

Zbiory należy opracować na normalizowanych kartach wystawowych. Wśród wystawców z województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego grudniową ekspozycję „Białystok — Wilno 82” na pewno spotka się z dużym zainteresowaniem. Warto jeszcze nad-

mienić, że za najlepsze zbiory przyznane zostaną następujące wyróżnienia: dyplom w randze medali złotego, pozłacanego, srebrnego, posrebrzanego, brązowego i dyplomy uznania.

Z okazji wystawy przewiduje się m.in. wydanie katalogu ilustrowanych kopert, plakatów pamiątkowych, Organizatorzy czynią także starania o uczczenie wystawy datownikiem okolicznościowym.

Przygotowaniami do wystawy kieruje Komitet Organizacyjny. Jego przewodniczącym został Michał Klimowicz. Honorowym przewodniczącym wystawy jest sekretarz KM PZPR w Białymstoku — Józef Kwiatkowski, a przewodniczącym Komitetu Honorowego prezydent miasta — Tadeusz Naczas.

Jednocześnie trwają intensywne przygotowania do Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „Polska — Bułgaria 82”, która odbędzie się w Białymstoku w pierwszej połowie października br. Jak widać, Białystok staje się znaczącym ośrodkiem wystawiennictwa filatelistycznego nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej.

KOLEKCJONER

Absorbujące hobby

Mieszkaniec południowej Afryki, Harold Menken z Johannesburga przez 33 lata zbierał, czyścił i konserwował stare samochody. Jego kolekcja osiągnęła pokazną ilość — 110 samochodów. W końcu jej właściciel stwierdził, że to hobby jest uciążliwe, zabiera mu zbyt wiele czasu i postanowił kolekcję sprzedać. Natychmiast zgłosiło się kilkunastu amatorów, jej kupna.

Cierpliwy Anglik

Niebywałą cierpliwością i precyzją ruchów szczyli się Anglik — Ray Cook z Northwood. Jest on rzeźbiarzem. Do pracy wystarcza mu pudełko zapalek i żyłka. Właśnie przy jej pomocy rzeźbił z zapalek miniaturowe ludzkie postaci. Często tematem jego prac są akrobaci i sportowcy. W dorobku twórczym ma już setki rzeźb, które przechowywane w specjalnych gablotach.

Piractwo okrętowe

Ziała sława — strefy działania najniebezpieczniejszych na świecie piratów okrętowych cisnęły się kanał wodny pomiędzy Singapurem i malezyjskim portem Klang. Płynące wolno przez kanał tankowce pałają najczęściej ofiarą piratów, którzy z nożami w zębach wdrapują się na okręty i terrorizują załogę opróżniając kasy okrętowe, a załodze rabując pieniądze, biżuterię a nawet zegarki. W roku ubiegłym piraci obrabowali w tym rejonie kilkadziesiąt okrętów.

300 tys. tomów o morzu

Sewastopolska Biblioteka Morska obchodziła niedawno swoje 160-lecie. Bibliotekę dwukrotnie ewakuowano: w latach 1854—1855 oraz w czasie II wojny światowej. Ten najstarszy zbiór książek o morzu, marynarach, historii Sewastopola i floty czarnomorskiej liczy obecnie ponad 300 tys. tomów.

(BK — A.P.N.)

Zbigniew Waydyk Myśli przekorne

Abym o historii nie dostawał po pysku, trzeba jej pokazywać prawdziwe oblicze. Jedynym kursem myślenia nie zatłuszcz wiekowych problemów. Kiedyś daliśmy zdominowanym Polmos-em nerek narodu? Czy można być suwerennym w pożyczonych portkach? Dietetyka wyższego rzędu: jaki pokarm najlepszy dla narodowej wyobraźni? Laickie „nihil obstat”: wali — jakoś to będzie. Zawieszili obowiązki na kotku, Kotek odpadł — obowiązki odeszły. Żeby przestać gadać, należy zacząć myśleć. Ujemny dochód narodowy: wynikający z pomnożenia niekompetencji nas wszystkich. Niektórzy przeżywają emocje gastryczne od ciągłego objadania się własną obojętnością. Rytualny obrzęd biurokracji: obtańcowywanie stosu problemów. Aby móc weryfikować innych, trzeba przedtem zweryfikować siebie. Determinacja modna: zadyskutować się na śmierć. Niektórzy, zanim pozwolą nosić siebie na ramionach, zalecają przedtem ćwiczenia wzmacniające mięśnie potencjalnych kandydatów do noszenia.

(BK — A.P.N.)

Wśródolaz płynie nad ziemią

Żadne przeszkody nie są straszne dla samodzielnego aparatu „Sawr-2”, wyposażonego w poduszki powietrzne, skonstruowanego w Maryjskim Instytucie Politechnicznym. Próby poligonowe wykazały doskonałą jakość nowego wśródolazu-amfibii. Pojazd ten jest dwukrotnie wytrzymały od swojego poprzednika. Rozwijając szybkość do 70 km/h może przebiec dwie tony ładunku i dwóch pasażerów. Jest niezastąpiony w wykonywaniu wszelkich prac, prowadzonych na Dalekiej Północy. Przeważającym jest do transportu ryb do baz przetwarzania, zwłaszcza wiosną i jesienią, gdy rozmięka ziemia i nie można skorzystać z żadnego innego środka transportu.

(BK — A.P.N.)

Ekwiunek „stacze”

Jak informuje jedna z lokalnych gazet łódzkich — w spółdzielczym domu handlowym „Central” w tym mieście znaleziono torbę, zawierającą swastyki ekwipunek „stacze”. Obok zapasu gotówki, w torbie tej były: latarka, herbata, kubek i elektryczna grzałka oraz... różaniec. Z poświadczonych dokumentów wynikało, że ich właścicielka ma 74 lata i od dawna jest na rencie.

Właśnie renciści najczęściej okupują kolekcje sklepowe, by nabyć atrakcyjne towary i odsprzedać je z zyskiem. Często ustawiają się przed sklepami już w nocy (stał latarka), odświeżają się herbata (dla tego przybyli do jej parzenia), a niektórzy czas oczekiwania skracają sobie odnawianiem modlitwy. Zeby zakup się udał...

Obok „stacze” zawodowych, są również „stacze” rodzinne. Ci na ogół „pracują” dorywczo i bez specjalnego ekwipunku. Chyba, że rodzina wyjątkowo dba o babcię i chroni jej zdrowie w trosce o sypialnię potrzebne do... następnych kolejek. (JK)

Wspaniały dar

Muzeum Okręgowe w Tarnowie otrzymało wkrótce wspaniały dar. Będzie nim ok. 10 tysięcy ekslibrisów, stanowiących dzieło 25 lat kolekcjonerskiej pasji inż. Norberta Lippocznego, Węgry, od ponad 50 lat osiadłego w Tarnowie. Inżynier Lippoczn, znany w świecie kolekcjoner ekslibrisów, opracowuje właśnie swój bogaty zbiór.

CAF — AP



Jesienne propozycje z kolekcji Pierre Cardin w tonacji szaro-brązowo-czarnej.

CAF — AP



Kalużyński kontra Plazewski

„Niestety, nie udało się nam wymawiać profesor Jerzego Plazewskiego, który sprawnie wziął kolejni zakręt historii.” W tak obiecujący sposób zaczyna Zygmunta Kalużyński tekst „Narodziny moralny spokoju” („Polityka” nr 29) pomyślny jako polemika z „Uwagami o kinie polskim do roku 1984” Jerzego Plazewskiego zamieszczonym w „Tu i Teraz” nr 15. Należy przypuszczać, że do dyskusji o dniu dzisiejszym polskiego kina i stanie krytyki filmowej włączą się inni publicyści. Szkoda tylko, że dyskusja może mieć charakter teoretycznych rozważań, gdyż wiele filmów, o których piszą obaj autorzy, trudno spotkać w kinach.

Witkacy w kinach?

Witold Orzechowski („Jef powrót”, „Wyrok śmierci”) przypomina się do ekranizacji „Pożegnania jesieni”. Witkacego. Powieść, która po raz pierwszy ukazała się nakładem oficyny Hoelskiej w 1927 roku, ma być wkrótce wznowiona przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Poprzedni film Orzechowskiego „Wyrok śmierci” pomimo nie najlepszego przyjęcia w kraju stał się niespodziewanym sukcesem eksportowym i był już rozpowszechniany w RFN, Austrii, Szwecji, Włoszech i Hiszpanii.

Film o Rasputinie

Bohaterem wyświetlanej obecnie w kinach „Agonii” Elema Klimowa jest Grigorij Rasputin — postać tyle tajemnicza co i legendarna.

(ISW)



Grupa „Perfect” jako jedna z nielicznych nie przystąpiła do Federacji Muzyki Rockowej, która powstała w Katowicach. Jest to pierwszy pozytywny fakt w artystycznym życiu zespołu.

W jednym z miast powstał zespół rockowy pn. „Śmierć kliniczna”. Niestety — jak wiemy — z tego można wyjść cało.

Z tekstoteki młodej generacji: „Jestem sam, wiesz pan, sypie się pach, kości trach, meje szczeki szczek, koniec mych mek, mój pierwszy pogrzeb”. Następnego również nie omieszkamy odnotować.

W „Jazz Forum” o koncercie jazzowym we wrocławskiej Filharmonii: „Otóż zadany punk nie zagodził na estradzie, ale za to na widowiska i w hali punkowców było co niebiara. Zważeni widzą afizem (Punk-Funk) przybyli podjeżdżając jakowus punkowy sabat. Sabatu jednak nie było, ale była dobra muzyka, toteż na pewno nie poczuli się zawiedzeni”. Myślę, że dziennikarz „Jazz Forum” idzie się mylić.

W bydgoskim klubie jazzowym, organizatorzy chcą za-

wszelką cenę podtrzymać tradycję jam-session, czyli spontanicznego grania jazzu przez wielu muzyków, każdemu kto zagrał chociażby jedną solówkę wypłacił honorarium w wysokości 400 zł. Klient wprost ze sceny podchodził do siedzącej przy stoliku kasjerki. Pomyśl, warto upowszechnić. Można np. od razu płacić z wypowiedzeniem słów „dzień dobry”, „przepraszam” albo innych; można dawać grubo za kupienie płytki zespołu „TSA”.

W jednej z białostockich restauracji klient wręczył orkiestrze 5 tysięcy złotych i zamówił godzinę... ciszy.

Z Małej Encyklopedii Muzyki wydanej przez PWN: „styl wykonawczy Beatlesów cechował dystans wobec własnej muzyki”. Encyklopedie — jak wiadomo — opracowywali muzykolodzy.

„Polskie Nagrania” pracują bez zmian. Kiedyś — o czym już pisałem — jeden z dyrektorów powiedział, że nie ma nowej płyty Ewy Demareczy, gdyż artystka nie odpisała na list, a jej domowy telefon nie odpowiada. O kontaktach z tą firmą mówi Zdzisław Sośnica.

ka: „Umowa, którą mi od roku proponują jest krzywdząca i niestuczna, więc jej nie podpisuję, odstąpiam do poprawki. A oto i w nowej wersji umowy znów błędy: brak wpisu o trzech utworach i znów zamiana stawka — i to bez żadnego uzasadnienia. Nie podpisałam i tej umowy, zwróciłam ją z odpowiednią adnotacją. Po roku otrzymałam kolejną wersję umowy, lecz... z tymi samymi błędami”.

Szefowie „Polskich Nagrań” we wszystkich wywiadach mówią, że w zasadzie w firmie wszystko gra, a oni prześcigają się w pomysłach.

Przychodzi kobieta do lekarza i ma żarówkę w ustach. Lekarz pyta — co pani jest? Odpowiedź: Electric Light Orchestra.

JACEK GRÜN



Pełny spontan nadal trwa. Rockowa — jak łatwo się domyślić — grupa „Retrospekcja”. Fot. SŁAWOMIR OSTAPCZUK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) nie koronowany władca państwa lub jego części, 5) wyspa z Honolulu, 6) zawrany związek małżeński, 10) krótki film Terpsichory, 12) odmiana, 14) twórca ludowa, 15) skrzydłata postać ze świata mitów, 16) jedna z najbardziej rozpowszechnionych skał skorupy ziemskiej, 18) mieszkanie jednej z historycznych dzielnic Polski, 19) ciętina między półwyspami Skandynawskim a wyspą Zielandią, 20) maszyną tartaczna, 23) urzędnik w starożytnym Rzymie, 24) ten to potrafi spać, 25) jednostka długości, 27) pęta, niewola, 29) w muzyce lub w postępowaniu, 30) rodzaj zespołu jazzowego, 31) tze jak najety, 34) wieczorne przyjęcie, 37) żona Jelenia, 38) plectrum odnawia, 40) twórca na trzy instrumenty, 41) papieru używano, 42) kura ma barwę krótką, 43) potężne drzewo o obwodzie pnia do 45 m, 44) pisarz amerykański, autor „Dnia szarogłowego”, 46) napój okolicznościowy, 47) imię z przewodniczącego stada, 48) naszego wieszaka, 49) składnik pablażyny, 50) grzyb jadalny, 51) krasnoludek.

poziomo prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 183”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 178 POZIOMO: okrzyk, rój, trąpek, wkręta, warta, nauka, pięta, macka, sand, ciupaga, jawa, kozłak, okrasa, odnóż, Chopin, krąk, chów, zaranie, Adam, wdowa, sztab, saran, osoba, sukmana, stragan, sirop, etyka, rajaj, opleka, arkana, PIONOWO: lot, dramat, Tybet, polka, wyreka, waga, krawędź, kaskada, równia, cytacja, stępek, oktawa, praca, rumak, inochód, kaskada, kłona, papla, Gorki, lep, rwa, chwast, owoskop, I-zara, resor, jatagan, kabina, Renata, mioska, wampir, Zharaz, a-neks, start, urok, atak.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 173 z 3 września br., nagrody książkowe wylosowali: ZDZISŁAW NAROLEWSKI z Grajewa, IRYNEUSZ KURZEWSKI, EDWARD ADAMSKI, JÓZEF PIETUCHOWSKI i AGNIESZKA GÓRSKA — wszyscy z Białostoku. Zamieszczamy nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do redakcji („Gazeta” nr 183, w terminie dwutygodniowym. (jg)

